

Na etapie demontażu

Dzisiaj trwa kolejny, szesnasty dzień remontu najstarszego z hutniczych pieców — Wielkiego Pieca nr 1. Jest to — jak już informowaliśmy — remont kapitalny obliczony na 65 dni. Tak poważne zadanie remontowe absorbuje około tysiąca fachowców zarówno brygad śląskich, jak i krakowskiego Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, które w tym remoncie przyjęło większość robót. Oczywiście ludzie muszą być wyposażeni w niezbędny sprzęt, mieć do dyspozycji dźwigi, stację garu technicznego itd. W tym względzie odczuwa się trudności — jeszcze nie zgrupowano całości potrzebnego sprzętu.

Obecnie remont „jedynki” znajduje się na poziomie demontażu płyt chłodniczych pieca, pancera pieca; wyburza się obmurze spadku dysz, trwa rozbiórka obmurza nagrzewnicy... Mimo więc szeregu trudności haperowcy pracują z dużym wysiłkiem.

Narzeka się na słabe zaopatrzenie kiosków w artykuły żywnościowe. We wtorek na przykład była w sprzedaży jedynie pasztetowa. Oczekuje się więc poprawy zaopatrzenia, gdyż przy tak ciężkiej pracy remontowcy muszą odżywiać się bardziej kalorycznie.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



MYSLEĆ I DZIAŁAĆ PO NOWEMU

W czwartek 4 bm. na spotkanie z aktywnym polityczno-gospodarczym huty przybył I sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowa. Aktualną sytuację w naszym Kombinacie przedstawił I sekretarz KF PZPR HIL tow. Jan Bąbaś. M. in. powiedział on, że szczególnie w obecnym okresie konieczna jest aktywna i zaangażowana postawa każdego członka partii jak i każdego pracownika naszej huty.

W obszernym wystąpieniu Krystyn Dąbrowa nawiązywał do aktualnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w kraju i w naszym krakowskim regionie. Przedstawiając wielkość strat poniesionych przez gospodarke narodową w wyniku postojów w pracy wskazał na konieczność maksymalnej mobilizacji wszystkich załóg celem szybkiego nadrobienia powstałych zaległości. O wszystkim zdecyduje bowiem praca i jej

kłopotów i poprawie sytuacji w kraju.

W dyskusji mówiono o konieczności poprawy stylu pracy partyjnej i związkowej, o zadaniach stojących przed załogą, a szczególnie jej młodzieżowym trzonem.

Szerzej do problemów poruszonych na spotkaniu z tow. Krystynem Dąbrową powrócimy w następnym numerze „Głosu”.

OBRADY EGZEKUTYWY KF

W środę 3 bm. odbyło się posiedzenie egzekutywy KF PZPR. Egzekutywa, której przewodniczył I sekretarz KF tow. J. Bąbaś, oceniła aktualną sytuację społeczno-gospodarczą w Kombinacie.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 36 (1236)

5-11. IX. 1980

Cena 1 zł

Komitety Robotnicze działają

Relacjonowaliśmy już w „Głosie”, że w ubiegłym tygodniu w czasie burzliwych zebrań niektórych załóg huty wyłonione zostały Komitety Robotnicze, których zadaniem jest czuwanie nad prawidłową realizacją wniosków i postulatów robotniczych. Komitety takie działają już w Zakładzie Stalowniczym, Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, Walcowni Zimnej Blach, Walcowni Karoseryjnej. Komitety takie tworzą się też w innych

zakładach i wydziałach huty. W celu utworzenia ogólnohutniczego Komitetu Robotniczego publikujemy następujący apel do hutniczej załogi przedstawiony na spotkaniu Kolektywu Kombinat i Komitetu Robotniczego Walcowni Zimnej Blach. Oto jego treść:

„Kierujcie swoich delegatów — przedstawicieli do Komitetu Robotniczego, który będzie Komitetem założycielskim Nowych Samorządnych Związków Zawodowych.”

GŁOS NASZEJ ZAŁOGI

CO BOLI WALCOWNIKÓW Z KAROSERYJNEJ?

Zebrań załogi Walcowni Blach Karoseryjnych odbywało się w dniu 1 września, nie więc dziwnego, że „Polaków z sobą rozmowy” nie mogły w tym szczególnym dniu rozpocząć się inaczej — jak od uczczenia pamięci ofiar II Wojny Światowej. Ten rocznicowy akcent stworzył w sali atmosferę powagi, odpowiedzialności za słowo, szczerego rozliczenia błędów. Na spotkaniu z walcownikami przybyli: sekretarz KK PZPR Jan Grzelak, I sekretarz KF PZPR HIL Jan Bąbaś, sekretarz KF Bolesław Bryksy, dyrektor techniczny Janusz Rożnowski, przew. ZRK Edward Cisowski.

Dyskusja trwała bite cztery godziny, ale sadzę, że mimo to jeszcze nie zostały wyczerpane wszystkie tematy, które tak mocno leżą załogom na sercu. Dużo jednak powiedziano, wiele sobie wzajemnie, wyjaśniono — uczciwie, rzetelnie z robotniczą godnością.

Najwięcej uwagi poświęcili zebrani sprawie, o której dyskutuje dziś każdy bez wyjątku, ruchu związkowego. U nas, mówiono, wyraziliśmy w dniu 25 sierpnia wotum nieufności Radzie Zakładowej, uważamy bowiem, że nie reprezentowała ona należycie załogi, oderwała się od nas i zagubiła. Chcemy więc, od razu na gorąco powrócić na swym podwórku niezależna i samorządna organizację związkową. Wolę załogi w tej kwestii potwierdziło przeprowadzone u nas głosowanie: czy jesteście za nowymi Zw. Zawo-

dowymi, czy przeciw? Na 758 głosujących 718 wypowiedziało się za wyborem nowej Rady, 91 proc. — to mówi samo za siebie. Przeciwno było tylko 7,5 głosów.

Po takim wyniku tego wydziałowego „plebiscytu” natychmiast przystąpiono do działania: brygady zgłosiły swych kandydatów, Komitet Robotniczy zebrał propozycje i podał kandydatury do wiadomości załogi. W sposób demokratyczny każdy może wypowiedzieć swe zdanie o tych ludziach: mogą nas reprezentować, czy nie powinni? Nie jestem pewien, czy już dzisiaj nie jest w Wydz. B-2 po wyborach. Wyłoniona przez załogę tymczasowa reprezentacja przystępuje do pracy.

Osobiście mam jedną tylko uwagę. Boję się, żeby ci reprezentanci rzeczywiście chcieli działać, pracować — nie zawsze to bowiem jest łatwe i popularne. Dowód? Do Komitetu Robotniczego wybrali walcownicy 21 osób, a już w dniu zebrania pozostało ich tylko sześciu. Stąd moja obawa, ażeby zapal do trudnej społecznej roboty szybko nie wygasł...

Od dyskusji na temat nowej roli związków zawodowych i wyjaśnienia sobie (choć częściowo) obecnych nie w pełni jasnych i przekonywujących struktur dwóch równoległych działających związków, przeszli walcownicy do tego co ich szczególnie boli i nurtuje, co zaprzęta ich myśli i stanowi temat zażartych dysput. Wiele spraw dyskutowanych tak namiętnie na tym zebraniu pokrywa się w pełni z tym co mówią w hucie inni; pozwólcie więc Czytelnicy, że niektóre zagadnienia tutaj pomiję.

(Dalszy ciąg na str. 3)

opinie

TAK SIĘ ZŁOŻYŁO, że tkwiłam w samym środku burzy jaka zaczęła się w Kombinacie dwa tygodnie temu. Burza drżała w powietrzu mimo ciszy i czystego nieba nad Kombinatem. W czwartek dwa tygodnie temu w hali Zgniatacza zwykłe wypełnione hukiem tylko ciche rozmowy skupionej pod mostkiem sterowniczym załogi. Nikt nie mówi — kraj, naród, społeczeństwo, solidarność robotnicza, Polska. Mówi się konkretnie i lakonicznie, program społeczny, gospodarczy i socjalny; spisują na załuszczonej kartce wyprawnej ze szkolnego zeszytu, długopisem podanym przez kolegę. Na gorąco, ale nie na kolanie.

Teraz mamy więcej zebrań i więcej słów dużych i dużych ogólnonarodowych spraw a także drobnych problemów do załatwienia od zaraz. Mówi się o dwu złotych za godzinę lecz także o sprawach moralnych.

Tak właśnie na zebraniu załogi walcowni karoseryjnej sformułował ustęp do pytania młody człowiek.

— Chodzi nie o kwestię moralną... Właśnie tu, na tym zebraniu padają słowa ogromne. Bo też dzieją się w tej

chwili w naszym kraju ogromne sprawy. Lecz zebranie się kończy. Wszyscy się rozchodzą, w pustej sali zostaje sześć osób — komitet. Nikt z nich nie uprawia pracy społecznej „na etacie”, nikt z nich nie bywa zwołany ze względu na wyższe cele jakim służy. Od kilku tygodni pracują bez snu i bez wytchnienia. Zrobili szereg rzeczy zdumiewających w czasie tak krótkim. Bez sztabu ludzi, bez telefonów, bez sekretarek.

WSZYSCY ZADECYDUJEMY

Dwóch z tej szóstki pracuje na nocnej zmianie. Po zebraniu, po naradzie we własnym gronie, po przygotowaniu zadań na jutro, wrócą na halę. Pracują noc. Następnego dnia po południu znów ich zastanie w tej świetlicy. Jeszcze nie byli w domu, nie zmrzuli oka.

— I żaden z kolegów nie zaproponował wam zamiany? Nikt nie powiedział zwyczajnie, „wezmę za ciebie noc, idź się prześpij?”.

— Nie. Nie miałem takiej propozycji — odpowiada jeden z nich.

— Dziś zgłosiłem kierownikowi — dodaje — obiecał kogoś znaleźć na godziny stu procentowe.

Ktoś wchodzi, ktoś wychodzi, rozmowa toczy się na inny temat. Ankietyzacja, badanie opinii załogi na temat samorządnych związków, wyjaśnienia dlaczego Karoseryjnej potrzebna jest własna rada zakładowa.

Dłaczego własna rada zakładowa? Ludzie od maszyn mają szereg spraw i problemów jakich nie mają czasu „nosić” do komórki związkowej aż na walcownię zimną, odległości tu kilometrów. Rada musi być tutaj, nie obok, nawet lecz wśród nich.

Normalne sprawy. Dziś już zupełnie zwyczajne. Jak pytanie o „zaginione” w drodze do zakładu mieszkania, na jakie tak czekają ludzie z załogi. Pytanie, którego nikt do tej pory nie śmiał zadać, a dziś mówi się o tym głośno i głośno żąda wyjaśnienia.

Wracam do wcześniejszego o dzień zebrania. I sekretarz KF Jan Bąbaś powiedział na nim: — Jeśli chcemy naprawić ważne rzeczy u nas, to nie możemy tylko patrzeć jak inni pracują, nie możemy złożyć wszystkiego na barki tych sześciu ludzi, pozwólcie im się wyzerpać. Cała załoga pracuje i cała załoga powinna decydować o swoich sprawach.

ANNA GORAZD

O ROBOTNICZĄ GODNOŚĆ

Uczestnicząc w spotkaniach robotników z władzami Kombinat i miasta wojewódzkiego człowiek segreguje sobie w myśli problemy, które dawno mogły być załatwione, te których mogło nie być i te największego kalibru, niezależne od dołów. Dziś mówi się o tych sprawach bez ogródek, ciesząc się jednocześnie, że można mówić bezpośrednio z przedstawicielami tak wysokich szczebli a co do niedawna było prawie niemożliwe.

— Dajcie tu na halę dyrektora, przewodniczącego, przecież my ich nie znamy, wołali robotnicy na spotkaniu w Wydziale Mechanicznym. My chcemy z nimi porozmawiać, bo my chcielibyśmy także być na własnym podwórku gospodarzami. I rzeczywiście tak się dzieje, robotnicy czują się i chcą być gospodarzami swojego odcinka. Tę troskę o dobro swojego zakładu, swojego kraju słyszy się w każdym wystąpieniu. Dlaczego nie chciano słuchać naszych głosów, dlaczego nie liczone się z nami? — słyszy się tu i ówdzie. Bo prawda jest taka, że robotnik chce robić i chce za swoją pracę mieć określoną zapłatę, ale chce także kupić coś za te pieniądze i bez kłopotów. A tymczasem — jak mówi jeden z robotników w Wydziale Mechanicznym — to prawda, że ja w hucie zjem nawet dwa posiłki — ale wychodzę z pracy i muszę iść do kolejki, bo w domu mam trójkę małych dzieci i żona nie może stać w kolejce. To ja stoję, godzinę, dwie, trzy i co kupię? Kawalek jakiegoś mięsa. To o ile przedłuża się mój czas pracy? — kontynuował mówca. A przecież ja chcę w domu także wypocząć, bo przy maszynie nie da się spać.

Głęboko zraniono robotniczą dumę, ludzi pracy. Dziś mówi się o tych ranach, o niedomaganiach w różnych dziedzinach.

(Dalszy ciąg na str. 2)

O ROBOTNICZĄ GODNOŚĆ

(Dalszy ciąg z Nr. 1)

dzinach naszego życia. Dlaczego nie liczą się z nami, przecież nikt tak jak my nie zna możliwości naszego zakładu, naszych możliwości tkwiących w nas samych. Narzucają nam plany, chociaż z góry wiadomo, że nie ma możliwości ich wykonać. Ale nazywano je dyrektywami. Wszystkim zaraz opadają ręce. Niewielu było tych, którzy podnosili te ręce celem zatwierdzenia planów. Ale to nikogo nie obchodziło — to się słyszy na każdym spotkaniu. Dlaczego ludzie piastujący różne stanowiska nie wywiązali się ze swoich obowiązków, załatwiali swoje prywatne interesy, budowali wille za państwowe pieniądze, korzystali z wczasów krajowych i zagranicznych a robotnikowi z trudem udawało się wyjechać na wczasy raz na kilka lat?

Nie nie ustrzeże się przed robotniczym okiem i tak powinno być. Człowiek postawiony na takim czy innym stanowisku powinien pamiętać, że musi wywiązywać się z nałożonych na niego obowiązków, ale jakże często o tym zapomina. Stąd robotnicze postulaty, aby nieudolnych kierowników zmieniać. Nie tak jak do tego czasu bywało. Nie nadawał się na stanowisku kierownika, przesuwano go na inne miejsce, nie licząc się z tym czy posiada odpowiednie kwalifikacje czy nie. Ważne było tylko, czy znalazł się na stanowisku. Dziś wiadomo, jeśli ktoś się nie sprawdza, powinien iść do takiej pracy, do której się rzeczywiście nadaje. Bowiem zbyt wiele placić się dotąd — mówili dyskutanci — za tego rodzaju eksperymenty.

Sluchając tych i tysięcy innych wypowiedzi, raduje się w człowieku dusza, że stawia się tak istotne dla naszego życia sprawy, bez zaciętrzewienia, z głęboką gospodarską troską, że budzi się ten najcenniejszy kapitał, jakim jest robotnicza chęć gospodarzenia własnym podwórkiem. I tego kapitału nie wolno nam zmarnować. (mol)

Z obrad Prezydium Związkowej Rady Kombinat

Nie do jednego worka

Uzasadniony atak na stare Związki przybrał formę totalną i z różnych stron słyszy się głosy nawołujące do wyrzucania ze związkowych krzesła ludzi, którzy dotychczas na nich siedzieli. Wolnego kolego — chciałoby się rzec. Przyjrzyjmy się dokładnie wszystkim dotychczasowym działaczom. Weźmy ich pod lupę i rzucmy na szalę ich przewinienia i dobre uczynki. Zobaczymy jak pracowali. Kto szermując jeno frazesami wodził się na związkowej posiadzie od bankietu do bankietu i załatwiał sprawy tzw. swoich, a kto uczciwie z zakaszanymi rękawami walczył o załatwienie robotniczych spraw. Jest okazja by podjąć gruntowną weryfikację, ale pamiętajmy o tym, by nie krywdzić uczciwych. Sam znam takiego działacza, który nie mógł spokojnie spać, bo głowił się nad sprawiedliwym sposobem podziału wczasów, ale byli i tacy, którzy w tym czasie balowali za państwowe pieniądze.

Sami, drodzy Czytelnicy, zniechcie ich najlepiej. Oceńcie, kiedy nie załatwili jakiejś sprawy, bo nie chcieli, a kiedy ich ręce były za krótkie by załatwić. Kiedy nie dopełniali swoich obowiązków, a kiedy byli tylko trybami wadliwie zmontowanej maszyny, zbyt słabymi stanowiskiem by podołać problemom, czy złamać niezłomne przepisy. Popatrzcie na nich dokładnie. Nie wolno wrywać do wszystkich do jednego worka. Nadszedł czas, by oddzielić ziarno od plewy. Od mądrości i rozważań nas wszystkich zależy jak tego dokonamy. Jest szansa by odsunąć ludzi niewłaściwych i trzeba z niej skorzystać ku ogólnemu dobru, jest jednak również możliwość, że w ferworze zmian wyrzuceni zostaną za burtę ludzie uczciwi z wieloletnim doświadczeniem i do takich przypadków nie wolno nam dopuścić. Bo krzywdy doznalby człowiek, a i wszyscy na tym stracilibyśmy. Podczas obrad członkowie Prezydium ocenili ostatnie wy-

darzenia w HiL i ustosunkowali się do zgłoszonych postulatów. Całość poświęcona była projektowi Uchwały w sprawie skutecznego rozwiązywania problemów socjalno-bytowych i społecznych zakłogi Kombinat HiL i dyskusji nad projektem. Nie wspomnę o wszystkich kłopotach i bolączkach, które wymieniłem dyskutanci, bo każdy zna je doskonale. A żaden chyba problem, który oburza hutników nie został pominięty. Prezydium Związkowej Rady Kombinat postanawia w trybie pilnym rozpatrzyć zgłaszane postulaty i bieżąco informować załogę o sposobie i terminie ich realizacji. Wśród słusznych żądań załogi wystąpił zarzut braku informacji na temat jej żywotnych problemów podejmowanych przez Związkową Radę Kombinat. W związku z tym wprowadza się zasadę, że wszystkie tego typu informacje będą przekazywane dodatkowo załogę przez „Głos Nowej Huty” i Rozgłosień.

Wśród wielu spraw nurtujących ludzi i poruszających dziś z wielką szczerością jest także sprawa rangi zawodu hutnika. Przytacza się liczne argumenty świadczące o tym, że pozycja hutnika w społeczeństwie nie jest taka jaka być powinna i na jaką zasługuje. Wiąże się z tym nie tylko kwestia zarobków oraz wyróżnień materialnych jakie powinny preferować ten trudny, ciężki i niebezpieczny zawód. Hutnik zaraz powinien stać w społecznej hierarchii zawodów, po górniku, a może nawet obok górnika. Równorzędna pozycja, wysuwana tak często i z tak głębokim przekonaniem, nie jest — jak sądzę — podjętą jakąś wygórowaną ambicją. Podlega powszechnemu odczuciu naszej hutniczej społeczności, warto więc poczynić konkretne kroki, aby nadać temu zawodowi należną mu wysoką rangę. Napisałem, że postulaty z tym związane, a pojawiające się tak często w naszych obecnych „Polaków między sobą rozmowach”, nie są wygórowane i coby z tym idzie nie nemożliwe do spełnienia. Oceńcie to najlepiej sami... Wiemy doskonale, a jeżeli nie wiemy, to powinniśmy przynajmniej zrozumieć, jakim wielkim przeżyciem dla człowieka jest obchodzenie jubileuszu wieloletniej pracy! To wydarzenie zapada głęboko w pamięć, staje się prawdziwym świętem w życiu hutniczej rodziny — z taty-jubilarz dumnie są dzieci, dumna jest matronka jak i cała rodzina. Tymczasem, gorzka znów to prawda, sprawa jubileuszowa została po prostu biurokratyzowana. Chyba nie wystarczy sam dyplom (wykonany przez na kiepskim papierze i przez barżące miernego plastiku narożniko-

wany), do tego dochodzi premia, kwiatek i uścisk dłoni dyrektora. Po pierwsze nie dobre są czasokresy pracy uznawane do jubileuszy premii, 25 lat, 35, 40, 45 i 50 lat. Jeżeli 25-lecie pracy w hutnictwie obchodził jeszcze niemota część naszej załogi, to powinniśmy sobie szczerze czy wielu z nas może doczekać 35-lecia, nie mówiąc już o dalszych, kolejnych jubileuszach? Wyszukany jest więc postulat, jak słyszeliśmy na jednej z narad, także mocno popierany przez Związek Zawodowy Hutników, aby Szpalty szczerości

Z ludźmi po ludzku...

jubileusz wieloletniej pracy w hutnictwie obchodzony był już poczynając od 20-lecia pracy, a następnie w okresach co pięć lat. Godziwa powinna być także jubileuszowa premia, a uroczystościom związanym z realizacją jubileuszowych praw powinniśmy poświęcić o wiele więcej niż dotychczas uwagi. Myślę, że w pełni na takie potraktowanie sprawy zasługuje ciężka praca hutnika, jakie ważna dla kraju i dla całej gospodarki narodowej. Inne powinny być także pożegnania naszych koleżanek i kolegów odchodzących — po wieloletniej pracy — na zasłużony odpoczynek. Zenujące jest przeznaczanie na ten cel kilkudziesięciotysięcznych kwot. Jeszcze bardziej

przysłone są fakty, z jakimi sam się zetknąłem, że na pożegnanie współpracownika... musi robić się w środowisku składki, aby jakoś sprawę załatwić. Umiejętność organizować piękne i z ceremoniałem przebiegające pożegnania niektórym, szczególnie zasłużonym ludziom. Nie segregujemy w tym momencie pracowników: każdy raz jeden w życiu przechodzi na emeryturę, traktujemy wszystkich jednakowo, z należytym każdemu szacunkiem! Dużo jest jeszcze innych spraw, składających się w sumie na społeczną rangę zawodu hutnika. Postuluję nasi pracownicy, aby więcej państwowych odznaczeń (łącznie z odznaczeniami orderowymi) mogło trafić do naszej hutniczej „puli”. Pragnę też załatwienia innych postulatów: skończenia z „komedią” 30-złotowych bonów wręczanych nam na Dzień Hutnika. Co za to można dziś kupić — zapytują? Słuszne jest więc rozwiązanie sprawy zakładające, aby ten tradycyjny „poczęstunek” odpowiadał wysokości co najmniej jednej óniówki wyrażonej w złotychkach. Trzeba także zmienić zasady deputatu węglowego, czy wypłacania za ten deputat ekwiwalentu w pieniądzu. Wielu ludzi mieszkających w starych domach, bez centralnego ogrzewania lub na wsi, po prostu potrzebuje węgla. Im należałoby wydawać deputat węglowy w naturze. A innym, którzy węgla nie potrzebują, należy wypłacać ekwiwalent. Wiele nabierało się tych spraw, dużych, pierwszorzędnej wagi i jednocześnie małych. Ale wszystkie składają się na to co w rezultacie rozumiemy jako rangę hutniczego zawodu. JERZY DANEK

Deklaracja Centralnej Rady Związków Zawodowych

(Omówienie)

WARSZAWA (PAP). Centralna Rada Związków Zawodowych skierowała do wszystkich ludzi pracy, do członków i aktywistów związków zawodowych, deklarację określającą zadania ruchu zawodowego w obecnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w kraju.

Ostatnie wydarzenia — stwierdza na wstępie deklaracja — potwierdziły konieczność głębokich przemian w naszym ruchu. Działaniem musimy potwierdzić, że jesteśmy organizacją autonomiczną i samorządną, niezawodnym reprezentantem interesów ludzi pracy.

Najcenniejszą zdobyczą polskiego ruchu zawodowego jest jego jedność i solidarność klasowa. Nakazem chwili jest strzec tej jedności ponad wszystko.

W deklaracji podkreślono, że ruch zawodowy dokonuje zasadniczej odnowy w oparciu o klasę robotniczą — gospodarza swej organizacji.

Obrona interesów ludzi pracy jest naszym głównym obowiązkiem, będziemy go realizować wszelkimi dostępnymi środkami — czytamy dalej w deklaracji. Sprawy, które ruch związkowy stawia w centrum uwagi to: płace, ceny, ochrona

zdrowia, polityka socjalna, budownictwo mieszkaniowe. Musi on być organizacją współdecydującą o wszystkich sprawach pracy i życia pracujących i ich rodzin.

Związki zawodowe będą sprawować stałą kontrolę społeczną nad podziałem dochodu narodowego, działalnością organów państwowych i gospodarczych w dziedzinie spraw istotnych dla interesów ludzi pracy.

Ruch zawodowy będzie wykonywać prawo sprzeciwu wobec wszelkich decyzji sprzecznych z interesami pracujących, a w przypadkach koniecznych — prawo do strajku.

Już dziś w codziennej praktyce trzeba tworzyć system gwarancji zabezpieczających realizację wszystkich funkcji związków zawodowych. Znajdzie on potwierdzenie w nowej ustawie o związkach zawodowych, której projekt będzie w najbliższym czasie poddany pod dyskusję wszystkich ludzi pracy.

Za najważniejsze dziś zadanie CRZZ uznaje działanie na rzecz wzrostu poziomu życia pracujących i ich rodzin. Sprawa wielkiej wagi jest zapewnienie konsekwentnej realizacji postulatów wysuniętych przez organizacje zakładowe w kampanii sprawozdawczo-wyborczej i

zobowiązań podjętych przez rząd wobec strajkujących załóg.

W opinii CRZZ podwyżka płac, emerytur i dodatków rodzinnych powinna być realizowana kompleksowo, a więc obejmując wszystkich ludzi pracy we wszystkich branżach i wszystkich regionach kraju; podwyżka ta powinna zmniejszać rozpiętość między płacami najniższymi i najwyższymi oraz likwidować dysproporcje płacowe.

Ważnym obowiązkiem związkowym jest skuteczne kontrolowanie cen oraz nadzór nad stałym i powszechnym stosowaniem zasady rekompensaty z tytułu wzrostu kosztów utrzymania.

Zwiększenie produkcji towarów rynkowych oraz szukanie dodatkowych źródeł poprawy zaopatrzenia — to niezwykle istotna domena działalności związkowej.

W każdym zakładzie powinna być ustalona lista najpilniejszych spraw związanych z poprawą warunków i bezpieczeństwa pracy; należy doprowadzić do szybkiego ich załatwienia; związki zawodowe będą walczyć z takimi nadużyciami, jak spekulacja mieszkaniowa, korpucja, klikowość i wykorzystywanie stanowisk publicznych dla bogacenia się kosztem społeczeństwa.

W życiu wewnątrz-związkowym ruch zawodowy chce zmieścić to wszystko, co ograniczało jego autonomię i niezależność, umożliwiało ingerencję w wewnętrzne sprawy związkowe, hamowało działanie.

Związki zawodowe będą przestrzegać demokratyczności i tajności wyborów do władz związkowych, nie ograniczonych listą zgłoszonych kandydatów.

W końcowej części deklaracji czytamy: Wszystkim, którzy szczerze chcą odnowy ruchu zawodowego, mówimy:

Jeśli nie odpowiada wam ludzie wybrani w skład władz związkowych, dokonajcie nowego wyboru — wybierzcie tych, którzy cieszą się waszym zaufaniem.

Jesteśmy spadkobiercami walk klasowych związków zawodowych o postęp społeczny, przeciw reakcji politycznej. Jesteśmy klasowa, powszechna i samorządna organizacja ludzi pracy, stojąca na gruncie zasad dobrowolności członkowskiej, wolności sumienia i słowa, wolna od wszelkiej dyskryminacji.

W naszych klasowych związkach zawodowych jest miejsce dla każdego, kto chce uczciwie i szczerze bronić interesów ludzi pracy, komu droga jest socjalistyczna ojczyzna.



Dziękujemy ZA PRACĘ

- W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:
- **Władysław Romanowski** — zatrudniony na stanowisku I stolarza meblowego w Wydziale Remontów Budowlanych, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik HiL”, w Kombinacie pracował od 1960 roku.
 - **Władysław Rycerz** — zatrudniony na stanowisku operatora suwnic w Wydziale Walcownie Gorące Blach, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik HiL”, w Kombinacie pracował od 1953 roku.
 - **Tadeusz Sliwiński** — zatrudniony na stanowisku specjalisty-kierownika zespołu w Dziale Głównego Księgowego, członek PZPR, ZBoWiD, jubilat 33-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1963 roku.
 - **Ludwik Spigiel** — zatrudniony na stanowisku II operatora utrzymania produkcji w Zakładzie Koksochemicznym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.
 - **Józef Spyrka** — zatrudniony na stanowisku kierownika działu w Dziale Głównego Księgowego, członek ZBoWiD, jubilat 40-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Budowniczy HiL”, w Kombinacie pracował od 1950 roku.
 - **Stanisława Tutak** — zatrudniona na stanowisku samodzielnej inspektora w Zakładzie Koksochemicznym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniona odznakami „Pracownica Pracy Socjalistycznej”, „Zasłużona Pracownica HiL”, w Kombinacie pracowała od 1953 roku.
 - **Stanisław Weislo** — zatrudniony na stanowisku operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Stalowniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.
 - **Tadeusz Zatorski** — zatrudniony na stanowisku kierownika zespołu kontroli finansowej w Dziale Głównego Księgowego, członek ZBoWiD, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Medalem X-lecia PRL, wyróżniony odznakami „Budowniczy HiL”, „Zasłużony Pracownik HiL”, w Kombinacie pracował od 1949 roku.
 - **Władysław Żolnierkiewicz** — zatrudniony na stanowisku specjalisty informacji nauki, techniki i ekonomiki w Zakładzie Stalowniczym, członek PZPR, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, wyróżniony odznakami „1000-lecia Państwa Polskiego”, „Zasłużony Pracownik HiL”, w Kombinacie pracował od 1966 roku.
- Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy kierownicze macierzystych jednostek przekazując im serdeczne pozdrowienia i życzenia.

(Dalszy ciąg ze str. 1)

OTWARCIE O WSZYSTKIM

Mówiono: dużo było w stosunkach między władzą a obywatelami kłamstwa i złej woli, czyniły często miłą się z deklaracjami. Z jakim przekonaniem np. wysuwało się kiedyś hasło rotacji, zmieniania ludzi piastujących stanowiska kierownicze. O tej słusznej zasadzie jednak zapomniano. I tak, w początku nieograniczonej władzy w trakcie nie kończącej się kadencji, wielu obrośło w piórka, zmieniając się w dygnitarzy. Gorzka prawda! Ci „przyklejeni” trwale do swych foteli ludzie powinni jednak zrobić miejsce innym. Rotacja, to sprawa, do której warto jednak powrócić.

Mówiono też tak: najwięcej denerwowało nas to, że nie potrafił nikt ukroczyć nadużywania stanowisk do osobistych celów, sobienpaństwa, niemoralności, bogacenia się bez pracy. Dużo trudności byłoby w stanie znieść, gdyby jednakowo dotykały wszystkich. Ale gdy jedni musieli borykać się, aby związać przystojny koniec z końcem, inni opływali w dostatki, obracali milionami, drwali z uczciwych ludzi. Niesprawiedliwość musi być położony kres!

Padł nawet taki głos, że jeżeli ktoś, na naszym hutniczym podwórku, dwa i trzy razy dostawał talon na samochód i w wyniku sprzedaży tych pojazdów zarobił np. 200.000 złotych, powinien utracić te pieniądze na rzecz skarbu państwa. Rozliczenia powinny być, na pewno bolesne dla niektórych, ale sprawiedliwe w odczuciu ogółu.

Wiele zła spowodowała nasza propaganda widząca tylko sukcesy (które faktycznie były), ale zupełnie nie dostrzegająca błędów i braków. Po co komu — dla przykładu — była „komedia” z uroczystym przekazywaniem w czerwcu Wytrawiali Blach w naszym wydziale, w obecności towarzysza Gierka, skoro faktyczne uruchomienie tego oddziału odbyło się dopiero we wrześniu? Z kwiatów i dekoracji nie pozostał już wtedy nawet ślad.

Może ten i ów dostał za przedterminowe uruchomienie nowej inwestycji medal, wziął wysoką nagrodę. Skutki spadły jednak na barki nas wszystkich.

Tyle mówimy o błędach, „zakrętach” historii i o odmowie, a jaką mamy pewność, że tym razem, to już pojdziemy we właściwym kierunku, a błędy znowu się nie powtórzą? Taki głos rozległ się na zebraniu walcowników, a nie wyraża on w istocie nic innego jak szczerą wolę nas wszystkich, aby powstał nareszcie jakiś mechanizm uniemożliwiający kolejne zejście z „kursu”...

Razem, wspólnie, na wszystkich szczeblach społecznego działania stworzyć musimy ten mechanizm chroniący naród przed wypaczeniem nawet najślusniejszego zasad i prawideł. Jaki to mechanizm? Myślę, że nie jest to nam teraz odkrywać, tym mechanizmem jest po prostu partia, siła wielka, trzynilionowa. Jeżeli zrobi wszystko co powinna i zachowa ścisłą więź z klasą, którą reprezentuje — sam naród ze wszystkimi swymi organami potrafi obronić swe zdobycze.

Walcownicy dali dowód na zebraniu swej dojrzałości. Ani w jednym wystąpieniu nie przebiegał brak wiary w to, że straty możemy odrobić, wszystko co złe, możemy zmienić. Trzeba tylko zabrać się rzetelnie do pracy, wymagając od siebie dużo żądając także więcej od drugich.

JERZY DANEK

NA ZEBRANIACH, spotkaniach z kierownictwem i przy każdej sposobności gorąco dyskutują pracownicy Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego o wydarzeniach w kraju i o własnych problemach wymagających pilnego załatwienia. Dyskutują i rozważają nabrzmiałe i życiowe sprawy — bez przerw w pracy, przy normalnie przebiegających remontach.

Wszystkie wydziały krakowskiego zakładu HPR-3 zgłosiły swoje postulaty i wnioski a nabrało się ich sporo. Wiele z tych postulatów dotyczy tych samych spraw, wszakże załogę łączą wspólne problemy i interesy. Nie sposób odnotować wszystkich szczegółowych wniosków i żądań. Zaprezentujemy najważniejsze z nich.

Dotyczą one spraw placowych. Postulaty te są już rozwiązywane na bieżąco. Wprowadzane są podwyżki o jedną kategorię zaszerogowania a w przypadkach gdy została osiągnięta górna granica obowiązującego taryfikatora zastosowana zostanie stawka godzinowa według tabeli B. Dokładnie informu-

zagrożeń, szczególnie na takich wydziałach jak Siłownia, Aglomerownia, Stalownia.

Sporo miejsca w ogólnozakładowej dyskusji zajmują sprawy wczasów. Zobowiązano dyrekcję HPR do rozliczenia się z wykorzystania miejsc w ośrodkach wczasowych, zwłaszcza w Kozubniku.

Wiele postulatów i wniosków odnosiło się do pracy służby zdrowia w ogóle a także konkretnie do zakładowej przychodni. Chodzi tu ludziom o jakość lekarskich i pielęgniarskich usług. Cytuję: „Nie chcemy droku L-4, chcemy być solidnie leczeni”.

Od lat już trwa sprawa ogródków działkowych dla Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Zakładu o wyjątkowo ciężkiej pracy, dotąd pomijanego w rozdziale ogródków działkowych przez władze miejskie. Dyskusja na ten temat ożywiła się ostatnio, prawie na każdym zebraniu wskazywano na tę wlokącą się sprawę. Wprawdzie ostatnio HPR otrzymał 3 hektary na terenie Luboczy, ale znowu sytuacja jest skomplikowana. Teren jest dopiero wywłaszczany, nie można go przejąć. Haperowcy czują się pokrzywdzeni i wyraźnie pomijani w tych sprawach.

GŁOS

NASZEJ ZAŁOGI

je o tym wydany komunikat nr 1, przedstawiony kierownikom zakładów i podany do wiadomości załogi na tablicach ogłoszeń.

Przy tej okazji uporządkowane będzie nazewnictwo zawodów, by było one zgodne z faktycznie wykonywaną pracą i nowym taryfikatorem. Powinno ono być zgodne z rodzajem wykonywanej pracy. Zlikwiduje się też „fikcyjnych” ślusarzy narzędziowych i inne podobne sytuacje w przypadkach zaszerogowań pracownika umyślowego na stanowisku robotniczym.

Postuluje się wyeliminować w tej dziedzinie wszelkie nieprawidłowości, również rozliczenie „nierobów”. Plaćć trzeba za faktycznie przepracowany czas pracy — stwierdzono na zebraniu w WM i WH.

Wiele uwag dotyczyło warunków pracy w Kombinacie. Niedostatek szatni i łaźni wynikający między innymi z niezrealizowania przez hutę „baz” w czasie II etapu rozbudowy huty. Są sytuacje, że w Wydziale Kotłowym na przykład z 40-osobowej szatni korzysta 120 pracowników. Bardzo często więc razem przechowuje się odzież brudną roboczą i czystą wyjściową.

Mówi się o konieczności wyeliminowania

Nie sposób też nie odnotować ostrych uwag pod adresem transportu zakładowego. Brakuje autobusów, nie ma bazy postojoyej i warsztatowej. Wykorzystuje się wszystkie środki do granic wytrzymałości. Latem i zimą dowozi się także ludzi do pracy i z pracy samochodami także pod plandeką...

Generalnie wnioskowano jawność życia zakładowego czyli podawania do powszechnej wiadomości na tablicach ogłoszeń wszystkich dodatkowych gratyfikacji i nagród oraz kryteriów ich przydzielania. Ta „jawność” odnosi się także do życia gospodarczego w kraju w ogóle. Chodzi o rzetelne i otwarte informowanie społeczeństwa o wszystkich poczynaniach, także o błędach i niedociągnięciach, o zadłużeniach. Ludzi — określono otwarcie — którzy nie sprawdził się na danym stanowisku, nie przenosić na inne odpowiedzialne. Awansować — generalna zasada — ludzi zdolnych i mądrych: awansować z głową a nie z plecami.

Nie mała ilość postulatów, których część już wymieniałam, dotyczy spraw nie tylko wewnętrznych, zakładowych. Podzielono więc te wnioski i postulaty, zależnie od kompetencji w ich załatwianiu. Wszystkie te, które nie mieszczą się w ramach wewnętrzzakładowych, zostały złożone w dyrekcji HPR, a część przesłana także do władz centralnych. Nad sposobem ich załatwienia czuwać kilkuosobowy zespół. Zespół ten na bieżąco informuje w komunikatach o trybie ich załatwiania. Pierwszy komunikat, jak informowałam, dotyczył spraw placowych. Kolejne będą traktować o pozostałych sprawach, terminach... Na bieżąco też informować będziemy o wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach w naszej gazecie.

HENRYKA ROSIEK

ŚWIADOMOŚĆ WSPÓLNEJ SPRAWY

„Można łatwo poddać się emocjom, ale nam tego czynić nie wolno” — notuję dosłownie wypowiedź przewodniczącego Komitetu Robotniczego z Zakładu Stalowniczego, Jerzego Kuczery.

Myślę, że emocje powoli mijają i rozpoczyna się normalna dyskusja. Nie piszę o pracy, bo jej rytm w hucie jest jednostajny. „Dyrektorze, wyznaczmy od nas po dwóch ludzi na zmianę aby zwracali uwagę na porządek w stalowni” — słyszę też zapewniennie złożone dyrektorowi Pustówce przez członków Komitetu Robotniczego.

Dyskusje są jednak mocne, męskie, jak je wspólnie określamy. I stanowcze, bez głaskanych słówek. Nie ma tematów tabu. Sprawa najważniejsza jest pełna realizacja postulatów załogi. Od razu jednak powiedzieć trzeba, że tych postulatów, które są realne. Rozumieją to obydwie rozmawiające ze sobą strony. W stosunku do pozostałych argumentacja jest jednoznaczna i rzeczowa.

Uczestniczą w kolejnych zebraniach Komitetów Robotniczych. Wsłuchuję się w głosy o sprawach wielkich, narodowych. Bacznie zwracam uwagę na sprawy mniejsze, zakładowe, bez których też obraz spraw polskich byłby niepełny.

„Polska może się wzbogacić tylko pracą. I dlatego musi to być mądra praca” — zapisuję w notesie.

I dalej. „Jestem wytapiaczem. Pracujemy we dwóch, trzech, a ma nas być czterech. Nie ma pełnych obsad. Stąd też mój wysoki zarobek. Z podziału za nieobecnych. Ale czy długo tak mogę pracować i tym samym zarabiać

na rodzinę...”

Siedzimy w sali którą znam na pamięć. Ten sam stół, te same krzesła, lecz dziś rozmawiamy inaczej. Tak, to tu rouli swoje żale stalownicy, tu padają już wielokrotnie słowa ostre, na granicy wytrzymałości.

— Ja, na tej świetlicy cztery lata temu mówiłem to wszystko dyrektorowi Razowskiemu — słucham zdenerwowanego Władysława Kaczora. — Przewidziałem wszystko, przepowiedziałem, bo każdy z nas czuł, że źle się to wszystko skończy. A jak nam odpowiada? „Weźcie się do roboty to będzie lepiej” — słyszeliśmy. Kto się miał wziąć? My już za dwóch pracowaliśmy...

Przewodniczący Komitetu Robotniczego studzi zdenerwowanie. A ja wiem, że Władek mówi szczerze. Znam człowieka. Wspólnie w martenowskiej parzyliśmy się przy rozlewaniu stali.

Czy dyrektor Razowski nie przekazywał spraw dalej? Przekazywał. Poza hucę, dalej i wyżej. Lecz w naszych działaniach ostatnimi laty — społecznych i gospodarczych — czuli się jakieś ciężenie. Balast centralizmu? Chyba tak. Do tego dochodził często brak rzetelności, odwagi, było też chowanie głowy w piasek. Przysięgiowe „jakoś to będzie”. „Po mnie chociażby popiół”. Jakoś przetrwać, odskoczyć wyżej, o resztę niech się martwią ci co zostają. A w stalowni zostawali ci, którzy już do końca wiazali z nią swój los. Zatem nie od rzeczy jest ta dygresja o postawach działaczy gospodarczych.

Przenieśmy się teraz do Zakładu Walcowni Zimne Blach. Działają tu dwa Komitety Robotnicze. W Walcowni Karoseryjnej i w starej walcowni jak to potocznie określa się Walcownię Zimną Blach nr 1. Właśnie w tej Walcowni sporządzono petycję do władz centralnych. W pierwszym jej punkcie wyrażono solidarność z załogami Wybrzeża. Pozostałe punkty dotyczą już spraw ogólnie znanych. Po podpisaniu wspólnych protokołów porozumiewawczych przez Komisję Rządową z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi Szczecina i Gdańska niektóre z tych postulatów straciły na aktualności. Niemniej w dniu 2 września zbiera się Komitet Robotniczy. Przybywają przedstawiciele Kolektywu Kierowniczego HiL. Jest Z-ca członka KC PZPR, dyr. naczelny HiL, Eugeniusz Pustówka, dyr. I-szy sekr. KF, Jan Bąbaś, Radę Zakładową Kombinatu reprezentuje jej wiceprzewodniczący Józef Zdradzisz. Są obecni przedstawiciele Kolektywu Kierowniczego Walcowni.

Dyrektor Pustówka punkt po punkcie ustosunkowuje się do petycji. Na sali zadowolenie. Można się zgodzić ze sposobem i rzetelnością rozpatrzenia wszystkich punktów. Przewodniczący Komitetu Robotniczego, Sylwester Mlonka prosi o pytania z sali.

Padają, lecz raczej osobiste, „Czy na naszym stanowisku będzie obowiązywał dodatek?” „Czy mistrzowie i kierownicy będą otrzymywać dodatek za uczciwą pracę?”

— Będą — odpowiada od razu dyrektor.

— A co z nami kobietami?

— Koleżki i koleżanki — zwraca się Mlonka. — To są nasze sprawy. Zpatrzcie tego typu pytania do Komitetu Robotniczego. Nie zwracamy głowy drobiazgami dyrektorowi. My to wszystko rozpatrzymy u siebie w zakładzie...

— A co z ufaniami? — znów ktoś pyta.

— Zrobione zostały już wykazy — słyszą odpowiedź.

— Ale nie pełne...

— Powoli, powoli — uspokaja Mlonka.

Ktoś inny przedstawia swój punkt widzenia na ten problem.

— Nie można twierdzić, że ludzie ci nie pracują. Często są nawet nazywani obciążeni pracą. Zastanawiam się jednak należy czy ich praca jest akurat pożyteczna, czy nie można by jej uprościć, a może ludzie ci pracują za kogo innego. Biurokracja. Lepiej już o niej nie wspominać. Wkradła się też do dokumentów produkcyjnych. Do biur nie mogą też być zabierani ludzie z hal produkcyjnych, z wysokimi grupami. Źle się już ma sprawa, jeśli pracownik taki ustanie służby kierownikowi. Kawka, herbatka... No i o tych talonach musimy pogadać — mówi ktoś w roboczym ubraniu.

— Słusznie — stwierdza dyrektor Pustówka. — Zobowiązuję się udostępnić waszej załodze wykaz wszystkich świadków tego typu. Przeanalizujecie, rozpatrzenie wszystkie sprawy...

Dodam od siebie, że przy wspomnianym Komitecie Robotniczym działa już specjalna komisja zajmująca się tymi zagadnieniami. Wsłuchuję się też we wspólne rozważania przedstawicieli załogi i dyrektora o wspólnej odpowiedzialności. Za majątek walcowni, za rytmiczną pracę.

Sekretarz Bąbaś informuje o działalności Zakładowych Zespołów czuwających na realizację postulatów.

— Mamy wspólny cel — stwierdza. — Zeden głoś, żadna uwaga nie mogą być niedoślyszane. Tylko tak działając spełniamy swoją partyjną powinność.

Wiceprezes ZRK wyjaśnia pewną niejasność. Sprawa dotyczy wysłania do działającej przy CRZZ komisji ds. budżetów rodzinnych przedstawicieli huty. Jest nią Stanisław Zawada z Walcowni Taśm. Komitetowi Robotniczemu chodzi raczej o formalny aspekt sprawy. Wszystko się więc wyjaśnia. Decyzja zapada jeszcze przed powstaniem Komitetów Robotniczych.

Padają także wnioski o powołanie na szczeblu Kombinatu Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego. Propozycję zaakceptowano.

I tyle byłoby powierzchownej z gruntu rzeczy relacji. Pora na refleksję.

Trudne problemy huty, często powstające w długim przedziale czasowym mogą być rozwiązywane tylko dzięki jednolitej woli. Nie mogą dzielić nas partykularyzmy. Łączność zaś budzi świadomość wspólnej sprawy.

MIECZYSLAW GIL

Równi i równiejsi

Jeszcze w tym tygodniu, zanim „Głos” ukaże się w kioskach, załogi robotnicze w zakładach HiL zapoznają się z listami przydziałów talonów na atrakcyjne artykuły. Trudności rynkowe, czyli wielki bałagan gospodarczy spowodowały wydłużenie się listy atrakcyjnych towarów. Znalazły się na niej samochody (nawet marki Syrenka), prakty, telewizory kolorowe, radia i radiomagnetofony, kożuchy z co lepszych skór, maszyny do szycia, potem także kilogram wołowiny w okresie przedświątecznym.

Przydział tych dóbr leżał w gestii rad zakładowych i... nie tylko. Teoretycznie załoga powinna była być uprzedzona o posiadaniu takich talonów przez swoich przedstawicieli związkowych. Rozdawcy tych dóbr winni byli sobie zdawać sprawę, że tylko pełna jawność może zagwarantować usunięcie podejrzeń w sytuacji jaka się wytworzyła. Całe gangi pokątnych handlarzy oferowało na czarnym rynku identyczne talony. Wystarczyło „dojść” do właściwego menadżera z handlu lub przemysłu, by stać się posiadaczem lakonowego towaru. Obok list oficjalnych, były jeszcze dłuższe nieoficjalne. Były przedpłaty, także można było przemówić do ręki właściwej ekspedientce.

Tym bardziej należało się strzec działania niejawnego gdy o wymienionych wyżej metodach — nie waham się

nazwać ich gangsterstwem — mówił się głośno i szeroko. Tymczasem tak się nie stało. Nikt nie ogłaszał zawiadomień o posiadaniu tych talonów, załoga nie miała najmniejszego pojęcia ile ich nam przydzielono, nie było żadnych podań do publicznej wiadomości kryteriów rozdziału atrakcyjnych dóbr. Rozdzielono je nie- czym błogosławieństwo. Na jednych łaska spływała wielokrotnie, inni nawet nie wiedzieli przed kim się należy ukorzyć, by objął ich jej płomień.

Byli wśród nas równi i równiejsi, ci którym dawano do zrozumienia, że mają szansę, szepczano na ucho, że właśnie są prakci, albo że zatrzyma się dla nich jeden talonik na telewizorek jeśli... i tacy, którym się tego nie mówiło. Miałam takie hobby jak czytanie ogłoszeń wywieszanych w wydziałach. Widziałam tam różne, nigdy natomiast nie widziałam ogłoszenia zachęcającego do składania podań o te talony, o wczasy za granicą, wówczas gdy chodziło o kraje naprawdę atrakcyjne, o wycieczkach turystycznych i wyjazdach w ramach wymiany między załogami z zaprzyjaźnionych zakładów, o chociażby wycieczce statkiem „Huta Lenina” po morzu Bałtyckim. Stąd na zapytanie o kryteria rozdziału miejsce na rejście czy wycieczce (już po fakcie) słyszałam lakoniczne, był aktyw. W zależności od potrzeby te same

osoby bywały aktywnym gdy chodziło o wyjazd przodujących racjonalizatorów, młodzież zorganizowaną, zasłużone hutniczkim, seniorów i kombatanów. W skład zespołów reprezentujących naszą załogę wchodziły z reguły te same osoby bez względu na to, czy prezentowaliśmy drużynę piłki ręcznej i towarzyszący jej aktywni sportowcy, czy też byłych alkoholików. W atrakcyjnym sezonie można było wyjechać na wczasy jako przedstawiciel młodej generacji lub „wielodzietna matka. Pięć i wiek nie odgrzywały roli.

A propos wielodzietnych matek. Duże zaskoczenie wzbudziła w załodze walcowni wiadomość, że apartamenty w naszym domu zdrojowym w Krynicy były specjalnie przygotowywane i rezerwowane z myślą o wielodzietnych matkach-hutniczkach. Tym większe było zdumienie, gdyż od czasu oddania tego super luksusowego domu do użytku toczyły się boje o samą zasadę, czy małolaty mają prawo zeń korzystać. Był przypadek odesłania ojca z maluchem, który nie odpowiadał ustalonym kryteriom.

Natomiast sądząc po jednolitym umundurowaniu zespołów korzystających z tych apartamentów (w zimie w butgarskie kożuchy, w lecie w tureckie skórzane marynarki i płaszcze) byli to wujciowie i ich faulille.

ANNA GORAZD

To jasne, że tak, mówimy na zebraniach bez kartek! Komu potrzebne jest formułowanie myśli na... papierze, zastanawianie się nad każdym słowem, cyzelowanie zwrotów, zachowanie troski o piękny styl? Im więcej myślimy nad wystąpieniem jakie przygotowujemy, im więcej poprawiamy jakiś tekst, tym bardziej staje się on kwiecisty, ale jednocześnie... pozbawiony tego co najważniejsze — treści.

Drażnił mnie zawsze i doprowadzał do wściekłości zwyczaj przygotowywania wystąpień na piśmie. Np. zebranie związkowe; zwykła rozmowa między ludźmi pracy o tym co nas boli, co trzeba załatwić. Po kiego licha wychodzić na mównicę z kartką w dłoni i mniej lub lepiej odczytywać — dobrze jeżeli chociaż własne, myśli. Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZRK, ale przecież nie tylko na tym forum hutniczym, ale i przy wielu, wielu innych okazjach, wszyscy mówcy przygotowywali swe wystąpienia na piśmie. I nie przekonuje mnie wcale argument, że czyniono tak dlatego, aby podzielić tematy, aby nie dublować problemów w poszczególnych wystąpieniach. Jeżeli by tylko o to chodziło, wystarczyło wszak zasięgnąć opinii aktywny kto jakim sprawom chciałby poświęcić uwagę i ustalić kolejność wystąpień oraz ich tematy. Pozostawiając oczywiście dużo swobody dyskusantom jak przeprowadzą swój wywód.

BEZ KARTEK!

Ale nie, utarł się zwyczaj, według mnie zły i zupełnie szkodliwy, wcześniejszego opracowywania i składania do zgodnienia wystąpień. W rezultacie były one ułożone ponad miarę i niestety pozbawione osobistych cech tego, kto taki głos przedstawiał. Komu te karteczki były potrzebne i na co? Myślę, że nawet przedstawiciele władz nadrzędnych i kierownictwa huty, dla których głównie były podejmowane te karteczkowe zabiegi, nie byli w rezultacie zadowoleni z dyskusji. Woleliby słuchać autentycznych głosów robotniczych, mniej może doskonałych pod względem formy, ale za to treściwych i co najważniejsze szczerych.

Każdy przecież potrafi mówić, tym bardziej wtedy kiedy istotnie ma coś do powiedzenia. Dobitnie przekonalem się o tym fakcie podczas obecnych zebrań w wydziałach huty. Mimo, że trwają po dobrych kilka godzin, niktogo nie trzeba do głosu nawoływać, dziesiątków wystąpień słucha się z największym zainteresowaniem. Może nie tylko dlatego, że są to głosy szczerze i że zawsze w nich o coś chodzi, ale także z tego powodu, że są to zwykłe głosy w dyskusji, mówione — tak jak kto potrafi, od serca, a nie odczytywane z kartki. Żarliwe, pełne zaangażowania i pasji, przedstawiane w formie osobistych opinii.

Przekonałem się podczas tych sierpniowych zebrań, jak ładnie — jednak — nasi pracownicy potrafili mówić, ile jest treści w ich wystąpieniach, a przede wszystkim ile ich wystąpienia wyrażają chęć, aby co złe — zmienić, naprawić, wyprostować. Pomyślałem sobie jednocześnie jak te same głosy, których słucham, zabrzmiałyby sztucznie i nieprawdziwie, gdyby... były odczytywane.

Obok wielu postulatów jakie dzisiaj są formułowane i wysuwane w hucie, mam także ten jeden mój zwykły konkretny wniosek: niech od dzisiaj będzie z a k a z a n e mówienie z kartki. Niech i w tym względzie zapamięta odnowa. Wszystkim nam wyjdzie to tylko na korzyść. (jd)



Nie należy się denerwować — strażniczka ma prawo skontrolować samochód opuszczający teren Kombinatu.

W hutniczej czołówce klubów HDK

Honorowi dawcy krwi działają w naszym Kombinacie w ramach Klubu HDK, od maja 1975 roku. Pierwsi w tym szlachetnym gronie społecznej służby PCK byli pracownicy Pionu Gł. Mechanika, wydziałów W-3 i W-17.

Dzisiaj Klub HDK Kombinatu HiL liczy 14 klubów wydziałowych, a liczba aktywnych dawców krwi przekroczyła tysiąc i stała się rośnie. Z roku na rok rośnie także ilość honorowo oddawanej przez hutników krwi.

Kilka liczb z pewnością warto przytoczyć. W 1975 roku, a więc na początku działalności hutniczego Klubu HDK, oddano honorowo 147 litrów bezcennego leku jakim jest krew. W roku następnym — 188 litrów. W roku 1977 — 374 litrów. W roku 1978 — 467 litrów. W roku 1979 — 617 litrów. W roku bieżącym, do końca półrocza nasi hutnicy oddali honorowo 454 litrów krwi. Z tego wnioszek, że znowu całoroczny rezultat będzie bez precedensu. Postawa członków HDK może być przykładem dla całej huty, ich dar, godny najwyższego

społecznego uznania, to odziedziczenie w minionych latach na usługi polskiego lecznictwa 2.247 litrów krwi.

Najlepsze wyniki w honorowym dawstwie krwi (także w tej dziedzinie toczy się u nas współzawodnictwo) uzyskały załogi: ZB, P-63, P-67. Ponadto — ZH, TE, ZM, W-17. Współzawodnictwo toczy się aktualnie trofeum jakim jest puchar przechodni prezesa ZRK.

Wśród licznego i ofiarnego grona aktywistów ruchu honorowego dawstwa krwi na

specjalne wyróżnienie zasługują kilka osób. Są to: Janina Debowska z DL, Józef Zmuda z ZB, Ryszard Pokula z TE, Władysław Majda z TE, Henryk Schiff z TA, Franciszek Zydorek z TE, Zenon Bar z DKJ, no i naturalnie — prezes Klubu HDK — inż. Kazimierz Nowak.

Podajmy teraz parę nazwisk najofiarniejszych z ofiarnych, ludzi uhonorowanych wysokimi wyróżnieniami PCK za wieloletnie dawstwo krwi. Do grona tego należą: Marian Czełusniak z ZB, Józef Kluska z ZM, Stanisław Konecki z P-65, Jan

Pienkos z ZK, Stanisław Wegłowski z P-60 i Kazimierz Ziobrowski z P-63; każdy z nich oddał ponad 12 litrów krwi!

Po 6 litrów krwi oddało już ponad 70 honorowych dawców, a wśród nich jest jedyna w tym gronie kobieta Janina Debowska z DL.

Serdecznie dziękując wszystkim działaczom Klubu HDK przy Kombinacie HiL oraz wszystkim honorowym dawcom krwi za ich wysoce społeczną postawę życzymy dalszej w ciągu 5 lat pracy dużej satysfakcji i zadowolenia z faktu służenia drugim. Pamiętajcie zawsze o tym, że dajecie ludziom co najcenniejszego może dać człowiek — człowiekowi — własną żywą krew. (jd)

KURSY ZAWODOWE

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Kombinatu Huta im. Lenina organizuje kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuły:

◆ WYKWALIFIKOWANEGO ROBOTNIKA
◆ MISTRZA W ZAWODZIE

◆ ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY
◆ MASZYNISTA SUWNIACY
◆ ORAZ W INNYCH ZAWODACH HUTNICZYCH

PLANOWANY TERMIN ROZPOCZĘCIA KURSÓW: 23 wrzesień 1980 r.

w specjalnościach:

◆ ŚLUSARZ MASZYNOWY

Zajęcia będą prowadzone 3 razy w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej.

Kandydaci na tytuł mistrza w zawodzie powinni posiadać co najmniej:

◆ wykształcenie podstawowe
◆ 3,5 roku praktyki w zawodzie

Zgłoszenia kandydatów na w/w kursy przyjmuje Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Kombinatu Huta im. Lenina os. Złota Jesień 2, pokój nr 4.

Co to jest racja stanu?

Kilku Czytelników zwróciło się do nas o wyjaśnienie tak często przewijającego się ostatnio było wyjaśnienie pojęcia przez łamy prasy określenia „polska racja stanu”. — najwyższe dobro, intencją to jest? Siegnąłem reszty nadziednego państwa i do czterotomowej encyklopedii: nie znalazłem można to jeszcze rozszerzyć jednak nic poza — racją, rzyć tak — polska racja

stanu, to zespół uwarunkowań decydujących o niezawisłości i suwerenności kraju, to pryncypalnie traktowany układ państwowości (z jego ustrojem, sojuszami itp.) nie mogący być naruszony w interesie i dla dobra całego narodu.

Myślę, że takie wyjaśnienie sensu słów racja stanu i taka interpretacja wystarcza. (jd)

Myślenie ważniejsze dziś niż kiedykolwiek przedtem

W czasie trwających na Wybrzeżu strajków miałem możliwość oglądać i słuchać w telewizji różnych wypowiedzi, w tym także (jak zapewniali dziennikarze telewizyjni) wybitnych znawców naszej gospodarki narodowej i naszego życia politycznego. I tu uderzył mnie pewien fakt. Nikt z indagowanych nie wspomniał, moim zdaniem, o najważniejszej sprawie. A mianowicie o tym, że nasz handel zagraniczny ze strefą dolarową jest zbyt jednostronny. Nie trzeba być ekonomistą z tytułami, aby zrozumieć że taki handel zagraniczny a pośrednio taka gospodarka, musi prowadzić do wstrząsów; a często i do kryzysu.

Sprawa druga dotyczy obiednego szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu kupowania patentów i licencji. Rozumiem, że nie da się szybko odrobić wiekowych zapóźnień w stosunku do przodujących pod tym względem cywilizacji technicznych jak Wielka Brytania, Francja, Włochy. Gdy w tych krajach odbywało się przejście z manufaktur do przemysłu a był to wiek XVIII, Polska została pogrążona w rozbiorach na długie dziesiątki lat. Nie tylko zresztą Polska.

Po tej dygresji pozwolę sobie zauważyć że ciągle kupowanie licencji i nie zawsze właściwe ich wykorzystywanie dodatkowo

obciąża naszą gospodarkę. A od czego są nasi inżynierowie i technicy, jest ich ponad 300 tysięcy (dane GUS)? Popelniono moim zdaniem błąd, że od razu po wojnie nie zaczęto wrzęcać, wzorem Japończyków, naszych inżynierów do prac koncepcyjnych, twórczych, wynalazczych. Dopóki wyroby z metką „Made in Poland” nie zdobędą wysokiej pozycji na rynkach dolarowych, nie wierzę w powodzenie naszej gospodarki narodowej.

Górnictwo, jak wiemy, nie jest przemysłem w pełnym tego słowa znaczeniu. Przemysł znaczy bowiem także — pomysł, wynalazek. Może mnie ktoś przekonywać że istnieje nasza rodzima myśl techniczna, że jesteśmy zdolni itd. Może i tak, ale poza małymi wyjątkami tego nie widać. Niestety. A że staliśmy się konsumentami i użytkownikami licznych licencji z Zachodu, to widać wszędzie. Zyletka „Silver”, Pepsi-Cola, džinsy, fiat 125P i 126P, Berliet, pralka automatyczna (licencja Blomberga), magnetofon „Grundig”, kineskop „Jowisz”, dźwig budowlany „Coles”, guma do żucia, lody włoskie itp. Nie mówią o urządzeniach i maszynach w halach fabrycznych.

Póki nie jest za późno trzeba zacząć intensywnie myśleć, drodzy nasi inżynierowie i technicy!

MARIAN OSSOLIŃSKI
Korespondent



CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

Władysław SIUTA — „MECHANIKA TECHNICZNA” dla techników mechaników, techników odlewników, dla techników energetyków i elektryków.

Marian RYNG — „BEZPIECZENSTWO TECHNICZNE W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM. PORADNIK” dla inżynierów i techników, pracowników średniego i wyższego dozoru technicznego produkcji, inspektorów pracy, projektantów, rzeczoznawców do spraw bhp i ochrony przeciwpożarowej, oraz oficerów straży pożarnej przemysłowych zakładów. Ponadto może być cenną pomocą dla wykładawców na kursach obejmujących tematykę zawartą w poradniku, jak również dla

studentów wyższych uczelni technicznych.

Zbigniew KACZKOWSKI — „PLYTY”. Obliczenia statyczne dla studentów uczelni technicznych oraz pracowników instytutów naukowych, a także może być wykorzystana przez inżynierów projektantów.

Władysław Tryliński — „DROBNE MECHANIZMY I PRZURZĄDY PRECYZYJNE” dla studentów wydziałów mechaniki precyzyjnej. Może być także książką pomocniczą dla studentów i inżynierów mechaników, elektryków, elektroników i teletechników i innych w zakresie konstruowania drobnych mechanizmów. Obecne wydanie jest całkowicie przepisane, uaktualnione i uzupełnione.

KRYSTYNA CIASTOŃ

W SPRAWIE NIEKTÓRYCH CEN

Podczas zebrania w Stalowni ostrej krytyce poddano sprzedaż — jeszcze teraz — po podwyższonej cenie m. in. książki określonej jako „kiszka specjalna” (25 zł za kilogram). Oto co w tej sprawie nam wyjaśniło.

WSS „Społem” Oddział Nowa Huta uprzejmie informuje, że w dniu 23. 08. br. otrzymaliśmy na zlecenie Zakładów Mięśnych w Krakowie dostawę wędlin w ilości 2.225 kg. W partii tej między innymi otrzymaliśmy 150 kg książki ekstra w cenie 25 zł/kg produkcji Zakładów Mięśnych w Debicy.

W/w partię towaru wprowadzono do sprzedaży jednak z uwagi na interwencję klientów mających zastrzeżenia co do ustalonej na nią ceny, decyzją Urzędu m. Krakowa, Wydziału Handlu i Usług, dostawy książki ekstra do obrotu handlowego zostały wstrzymane. Tak więc była to dostawa jednorazowa w ilości 150 kg.

Podając powyższe Dyrekcja WSS „Społem” Nowa Huta uprzejmie wyjaśnia, iż szczegółowych informacji dotyczących zarówno receptury jak i ceny omawianego wyrobu winny udzielić Zakłady Mięsne w Krakowie.

ZIEMNIAK DLA RENCISTÓW

Zespół Opieki Nad Pracownikami informuje, że w czasie od dnia 10 do 20 września 1980 r. będą wydawane bonony na ziemniaki w świetlicy Kola Oś. Na Skarpie 64 — codziennie w godz. 8.00—15.00, w soboty od 8.00—13.00.

Po odbiór bonu należy przynieść z otrzymanym wiadomościem wraz z kopertą oraz z książeczką związkową lub dowodem osobistym.

Szkoła imienia Iwaszkiewicza

Fisaliśmy już o oddaniu nowej, ładnie wyposażonej Szkoły Podstawowej w os. Złotego Wieku. Na szkole tę czekali i rodzice, i dzieci z niecierpliwością gdyż sytuacja w tej części dzielnicy była szczególnie trudna. Jedyny dotąd budynek szkolny pękał w szwach, chociaż i nadal jest on przepelnio-

ny, to warunki pracy nauczycieli i uczniów uległy poprawie wraz z przekazaniem nowej szkoły.

W poniedziałek, 2 września w nowej szkole odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. Szkole nadano imię wielkiego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza. (R)

Na zielonym rynku

■ Brakuje ziemniaków ■ Huśtawka cen

Coraz trudniej na naszych placach targowych kupić ziemniaki i owoce w godzinach popołudniowych. I nie tylko popołudniowych, często także rano stoi się w szarych kolejkach za „witaminami” i podstawowymi wa-

rzywami, jakimi są ziemniaki. Na przykład we wtorek brakowało ziemniaków w Bielnicychach i Mistrzejowicach...

Sytuację tę wykorzystują niektórzy dostawcy ziemniaków dyktując wygórowane

cenę. Ceny te zresztą zmieniają się kilka razy w ciągu dnia zależnie od podaży i popytu. I tak ziemniaki kupuje się w cenie od 5— do 8, 10 złotych. Ogórki drożeją do 20 złotych a pomidory osiągają 45 złotych i więcej. Sytuacja wymaga kontroli zielonego rynku i panujących tu zwyczajów a także oczekuje się na większą aktywność Spółdzielni Ogrodniczej Ziemi Krakowskiej. Spółdzielnia ta jest przecież odpowiedzialna za dostateczne zaopatrzenie sklepów warzywniczych. (R)

Pomniki Nowej Huty

Matka i dzieci



„Dalej rażno, dalej w kolo, Dalej wszyscy wraz Wszak wyskoczyć i zaśpiewać Umie każdy z nas”.

— Tak pisała Maria Konopnicka w wierszu pt. „Taniec”. I te słowa nasuwają się, gdy patrzymy na wzruszającą kompozycję figuralną „Matka i dzieci”. Ilek matczyne ciepła, harmonijne rozplanowanie. W dostojności, swobodzie i gracji ruchu zawarła artystka w tej rzeźbie. A przecież była ona

specjalnie projektowana do ogródka zabaw dziecięcych i ta funkcja wymagała od rzeźbiarki świadomego nacelowania i dostosowania linii rzeźby do celów użytkowych — zabawowych. Wszak na polach rzeźbionych dzieci usiłują wdrapywać się maluchy, a nogi i główki rzeźbionych maluchów są „podpórkami” przy ewolucjach żywych maluchów. A równocześnie trzeba było pamiętać, że praca rzeźbiarska mogła być pierwszym prawdziwym dziełem sztuki z którym spotkałby się najmłodszy, najchłonniejszy odbiorca — przedszkolny dzieciak, który rozumie uproszczenia, ale odrzuca karykaturalne deformacje. Ten dzieciak, który na swych rysunkach głowę traktuje jak okrągłą piłkę, a ręce i nogi jak zapalki, właśnie otrzymał rzeźbę, która artystycznie rozwija jego wyobraźnię, która ułatwia mu przestrzenne rozumienie grupy, jej wielopłaszczyznowe dzieło. Ilek matczyne ciepła, harmonijne rozplanowanie. W dostojności, swobodzie i gracji rzeźbiarskiej kompozycji dzieci, ruchu zawarła artystka w tej rzeźbie. A przecież była ona

przyjaźnie zwrócone do swych żywych rówieśników, nawiązując z nimi partnerskie stosunki, zachęcając do zabawy.

Matka, z wysokości swej postawy (2,20 m), spojrzeniem w dół sugeruje i opiekę za którą należy jej się szacunek, ale też i gotowość do wspólnej zabawy. Jej nogi nie są figlarnie rozstawiane, ale są spięte długą suknią, co nadaje jej wzniosłości i matczyne dostojenie. Jest więc ta kompozycja również wyrazem kultu dla matki.

Tę kompozycję, ustawioną w Ogródku Zabaw Dziecięcych na Osiedlu Kolorowym 30 maja 1965 r., uzupełnia usytuowany w sąsiedztwie „Miś z piłką” i „Cielaczek”, obsadany przez maluchów. Na początku była tam również rzeźba „Zyrafa”, ale zbyt duża szyła stanowiła niebezpieczeństwo dla małych uszkodzonych i kompozycja dla spokoju rodziców, wychowawczyń i miłusińskich została zlikwidowana.

A wszystkie te kompozycje zaprojektowała i wykonała w żelbetonie art. rzeźbiarka Waleria Bukowiecka (ur. 6 IV 1929 r. w Królowcu k. Bochni), która ukończyła w czerwcu 1956 r. Wydział Rzeźby na naszej krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Jerzego Bandury.

TADEUSZ Z. BĘDŃSKI

9 I 10 WRZEŚNIA KOLEJNA GIEŁDA MATERIAŁOWA

Kombinat Huta im. Lenina przy współudziale BOMIS Oddział w Krakowie organizuje GIEŁDĘ MATERIAŁOWĄ oferując do natychmiastowej sprzedaży przedsiębiorstwom upublicznionym oraz osobom prywatnym, niezbędne zapasy z branz:

— wyroby hutnicze, armatura przemysłowa, łożyska toczne, części do samochodów Skoda, Jelcz, Tatra, podnośniki, wciągi, wen-

tylatory, części zamienne do pomp, pierścienie uszczelniające i pasy klinowe,

— silniki elektryczne, aparatura elektryczna i części do niej, przewody i kable, aparatura pomiarowa.

Giełda odbędzie się w dniach 9 i 10 września br. w godzinach 9.00 do 14.00 w sali teatralnej budynku „S” Kombinatu Huta im. Lenina w Krakowie.

ODWIEDZIŁ NAS właśnie pewien redaktor z Warszawy, który interesuje się szczególnie sprawami oświaty i kultury. Był wielce zdziwiony, że te tematy jakoś są pomijane w trwającej robotniczej dyskusji. Dlaczego?

Myślę, że środowisko hutników jest specyficznym zbiorowiskiem ludzi, których głównie interesują sprawy zakładu pracy, warunków,

być im obce. Wydaje się, że jest pora ku temu, aby raz jeszcze przypomnieć o słomianej pracy przy budowie naszego Domu Kultury, który w dalszym ciągu straszy nas szkieletem konstrukcji, podobnie jak drugi szpital w os. Złotej Jesieni. Budowy sobie a społeczeństwo sobie. Dopominamy się, pytamy, żądamy, wszystko to tylko przysiwio-

Pominięte sprawy

socjalno-bytowych, planów produkcyjnych, zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy. Te problemy uważają za najważniejsze, a dla innych spraw po prostu nie staje już miejsca. Z pewnością w środowiskach pracowników kultury czy oświaty, również tym problemem poświęca się wiele miejsca.

Hutnicy jednak też mają wolny czas po pracy, który chcą miło spędzić. Mają dzieci w wieku szkolnym i również te sprawy nie powinny

O NOWYCH PROGRAMACH szkolnych też dało by się powiedzieć to i owo. Rodzice, którzy do szkoły chodzili zaraz po wojnie, zaniepokojeni są zmianą lektur obowiązkowych w nauce języka polskiego. Wiele klasycznych pozycji naszej literatury idzie w zapomnienie. Są wśród nich dzieła naszych narodowych wieszczów i mistrzów prozy. Strach człowieka ogarnia, gdy po latach przyjdzie do literackiej dyskusji między starszym a mło-

technie, matematykę i ekonomię. Człowiek współczesny powinien być człowiekiem pełnym, a przede wszystkim humanistą, bez kłapek na oczach przesłaniających najwyższe wartości kultury.

MOŻNA SAMEMU czytać dzieła literatury polskiej. Można, ale to nie to samo, jeśli nie będzie zachęty ze strony szkoły, nie będzie pogłębionej analizy tych utworów. Ciekawe, co nauczyciele myślna ten temat? Czekamy na listy! (dr)



PODZIĘKOWANIE

Przebywałem w Szpitalu im. Stanisława Żeromskiego na Oddziale Urologicznym w Nowej Hucie, gdzie operowano mnie i wyleczono z ciężkiej choroby. Zdrowie swoje zawdzięczam zespołowi lekarzy a to wybitnemu specjalście chirurgowi urologicznemu ordynatorowi Oddziału dr Zdzisławowi Wierciakowi oraz lekarzom urologom Piotrowi Thorowi i Maciejowi Obuchowiczowi.

Do życzliwej i starannej opieki w szpitalu przyczyniają się w znacznym stopniu wysoko kwalifikowane pielęgniarki jak: Halina Wójcik, Barbara Serebet, Teresa Pabis, Dorota Burka, Dorota Makowiak i Celina Gadek oraz siołowa Franciszka Zieba, Stanisława Łuszcz, Anna Przyjewa i Adolf Książek. ANTONI PIOTROWSKI

Kwiaty w naszym ogródku

W bieżącym miesiącu należy koniecznie przystąpić do wyjmowania z ziemi wczesnych odmian mietczyków. O tym, że cebulki tych roślin są dojrzałe, świadczą brązowe w środku korzenie. Cebulki trzeba wyjmować bardzo ostrożnie, żeby ich nie uszkodzić. — Także teraz powinno się obcinać przekwitłe kwiaty. Zabieg ten bardzo wzmacnia rośliny. — Można także przygotować rozsady roślin rocznych takich jak np. nagietki, czarnuszki, ostróżki letnie. Po przezimowaniu kwiaty te bujnie i wcześniej zakwitną na wiosnę. — Również wiele roślin rabatkowych, jeżeli przesadzimy je dość wcześnie do doniczek, będą jeszcze długo kwitły i zostaną ochronione przed przymrozkami. — Wsadzone wiosną do gruntu, pelargonie, begonie bulwiaste, heliotropy, najwyższy czas przesadzić do doniczek. — W pierwszej połowie września dobrze jest wysadzić na stałe miejsca rozsady niezapominajek, bratków i stokrotek. Do połowy września przesadza się krzewy iglaste i liściaste — później posadzone, mogą się nie przyjąć i w przypadku mroźnej bezśnieżnej zimy, zginąć. — Miejsca obsadzone cebulkami tulipanów przykrywa się warstwą torfu lub liści. Cebulki tulipanów w celu ochronienia ich przed zniszczeniem przez myszy lub nornice przesypuje się mianą albo po posadzeniu ziemi posypuje się cienką warstwą naf-taliny.



Od dziesiątej „u Motyki” nie ma już co sprzedawać...

PRAWIE W KAŻDEJ francuskiej kuchni jest specjalny, wysoki pojemnik na jasno-złociste bułki. Bagietki są tak powszechne jak u nas zakopiański czy poznański. I u nas zaczynają robić furorę te długie, smaczne bułki. Zresztą nie w ich długości tkwi tajemnica powodzenia lecz w „puszystości”, smaku. W naszym mieście piecze się coraz więcej bagietek... nie dotarły jednak jeszcze do Nowej Huty. Nie wiadomo też czy kiedykolwiek dotrą, gdyż w naszej dzielnicy nie ma żadnych piekarni. To znaczy prawie nie ma, bo... Obecnie są dwie prywatne piekarnie, jedna w Luboczynie u Pązdalskiego i druga znana w całej dzielnicy przy ul. Kocmyrzowskiej, u Motyki. Perspektywy tej ostatniej czyli drugiej są pod znakiem zapytania. Od dziesięciu już lat teren, na którym znajduje się piekarnia jest wywłaszczony. Czy zostanie przeniesiona?

ZALOŻYCIELEM PIEKARNI był Wydział Motyka, który uruchomił ten zakład na kilka lat przed wojną. Włożył tu wiele pracy, doglądał też przez dziesiątki lat by chleb był wypieczony, wyrosnięty. Po jego śmierci chleb piekła żona czyli pani Motyka wraz z córką. — Prowadziliśmy obie z mamą piekarnię przez kilka lat

Czy w Nowej Hucie bagietek nie będzie?

— mówi Anna po mężu Chodurk. Oczywiście przy pomocy męża.

Kazimierz Chodurek pochodzi także z dawnej rodziny piekarskiej i nim uzyskał dyplom inżyniera poznał ten fach od podszewki. Widzę też, że jemu najbardziej żal trudu teściów.

— Mam czterech pracowników, mówi pani Anna, ale nie na wszystkich można polegać. Nie wszyscy są obowiązkowi. Bardzo często mąż sam staje przy piecu, a po nocy zmęczony jedzie do Kombinatu.

Brakuje ludzi i to jest chyba jeden z najtrudniejszych problemów, od którego także zależy los tej jedynej w obrębie dzielnicy piekarni. (Lubocza znajduje się już nieco na peryferiach Nowej Huty). Buduje się nowoczesny zakład na Wzgórzach Krzesławickich, ale to stanowczo za mało jak na duże skupisko miejskie.

— Praca w piekarni jest bardzo ciężka i odpowiedzialna. Pieczenie zaczyna się o godzinie dziewiątej wieczorem...

— Wszędzie jest ciężko — przerywa żonę pan Kazimierz. W hucie też pracuje się na zmianę.

— Piece są już stare. Po likwidacji tej trzeba by budować całkiem nową piekarnię, z odpowiednim wyposażeniem. Kosztowałoby to ze trzy miliony. To trudne przedsięwzięcie.

— Trudne ale szkoda pracy rodziców — mówi znowu pan Kazimierz.

— Nie wiadomo czy dzieci zechcą dalej prowadzić piekarnię — znowu zastanawia się pani Anna. A propos, córkę na razie interesuje medycyna a syna mechanika samochodowa.

— Nie wiadomo. Dzieci zmieniają zainteresowania...

Tak rozważają Chodurkowie losy piekarni, która już zdobyła renomę w Nowej Hucie. Każde dziecko, gdy ma do wyboru, wybiera chleb i bułeczki „od Motyki”.

Dlaczego? Oglądamy stare piece. Trzon i sklepienie z czerwonej cegły. Palenisko z rusztem. Obok dzieże, koszyczki...

— W wielkich piekarniach, tłumaczy pan Kazimierz, nie ma czasu na tak wydłużoną technologię, jak u nas. Ciasto musi odpowiednio długo rosnąć — bo mąka jest ta sama ani lepsza ani gorsza — żeby było pulchne. Poza tym wszystko robi się ręcznie, po domowemu, w koszyczkach. Oczywiście i trzon pieca ważny, i opalanie. W tej piekarni pali się węglem a czasami i drzewem.

WE WTOREK już o dziesiątej rano nie było chleba. Sklepić przy piekarni był zamknięty na siedem spustów. Można by sprzedać kilkakrotnie więcej pieczywa. Nie ma ludzi by uruchomić dwie zmiany. I tak na razie w Nowej Hucie można o bagietkach i o chlebie z prywatnej piekarni jedynie pomarzyć. Co gorsze w naszej, nowoczesnej dzielnicy nie ma tradycji piekarskiego zawodu. Przez lata, ambicją młodego człowieka było zostać hutnikiem, operatorem na wielkiej budowie... Nie ma piekarzy. Trzeba więc teraz długich lat i starań naszego Wydziału Handlu Urzędu Dzielnicznego, by zachęcić młodzież do wyboru niełatwego ale przecież tak cennego zawodu. By złocisty bochenek chleba w rękach piekarza był czymś bezgranicznie drogim. Niegdyś babki zanim ukroily pierwszą kromkę całowały rumiane bochny...

HENRYKA ROSIEK
FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI



— Spkoda nraay rodziców...

GŁOS MŁODYCH ZMP

Aktualna sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza była przedmiotem narady aktywu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Naradzie warszawskiej przewodniczył Andrzej Koltek — przewodniczący Rady Głównej FSZMP i przewodniczący ZG ZSMP.

członkowie i aktywności ZSMP. Naradzie tej przewodniczył Jerzy Nykiel — przewodniczący ZK ZSMP i wzieli w niej udział: Jan Broniek — członek Sekretariatu KK PZPR i Piotr Cebulski — kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KK PZPR.

Mówiono o wielu istotnych problemach działania organizacji młodzieżowej, o warunkach działania i niedociągnięciach pracy organizacyjnej. Stwierdzono niedostosowanie

lejsze programy nie rozliczając się z poprzednich. Nastąpił przerost: narad organizowanych często — nie ukrywajmy — w czasie godzin pracy. Do sterowania pracami organizacji, na każdym jej szczeblu trafić powinni ludzie cieszący się szacunkiem pozostałych kolegów, posiadający odpowiednią wiedzę i nienaganną opinię zawodową i moralną.

A czy tak zawsze było? W czasie ostatnich zebrań w HIL padały też słowa krytyczne pod adresem organizacji młodzieżowej. Zauważano symptomy zaniku jawności w działaniu organizacyjnym. Dotyczyło to np. świadczeń typu socjalnego będących w dyspozycji ZSMP. Jeden z młodych walowników zwraca mi uwagę na nie zawsze trafnie czynione dofinansowania z PASM-u do wycieczek zagranicznych. Kto otrzymywał te dofinansowania? Padają przykłady. Raz jest to człowiek, który „umożliwił” wypracowanie funduszu, innym razem ktoś odpowiednio po-

arterowy domek na os. Krzesławice przy ul. Wązówowej. Tu powstają projekty, a na podwórzu pod plandeką w kamieniu i żelbetonie nadaje ostateczny kształt swym pracom art. rzeźbiarka Waleria Bukowiecka. Subtelna blondynka o delikatnych rękach zmagają się z twardym tworzywem, które posłuszne staje się jej artystycznej wizji. Ale do twardej pracy, do zmagania się z twardym życiem, przywykła od wczesnej młodości.

Pochodzi ze wsi, urodziła się 6 kwietnia 1929 r. w Królówce, skąd pochodził Kazimierz Brodziński. Talent chyba odziedziczyła po ojcu — Wojciechu Bodziochu, znanym przed wojną szeroko w okolicy ludowym artyście. Był talentem zmarowanym — ciężka harówka nie pozwoliła mu poświęcić się do woli rzeźbiarstwu i kućnictwu, grze na instrumentach... Wśród pięcioroga rodzeństwa mała Waleria chciała się kształcić. Ale okrucieństwo wojny wyrwało do obozu ojca. Powrócił wprawdzie po wojnie, ale był już ciężko schorowanym kaleką. Gromadkę dzieci trudno było utrzymać matce, gdy ojca zabrano, więc 11-letnia Waleria rysuje. Ale za pejzażem nikt by na wsi nie zapłacił, zarabia więc robieniem portretów, te się podobają, znajdują chętnych nabywców. Potem szkoła i Gimnazjum w Wieliczce. Serdeczna opieką i zachętą do artystycznej kariery ze strony pedagoga tamtejszego Gimnazjum, profesora rysunków Alfonsa Długosza zdecydowała o wyborze uczelni.

Spotkanie z art. rzeźb. W. Bukowiecką

Ręce artystki i żelbeton

Jeśliby pedagogów i przedmiotów, które prowadzili. Niestety po trzydziestu latach od tamtej daty wielu już zabrakło: Stanisław Popiawski — rzeźba i kompozycja, Witold Rzegociński — anatomia, Jerzy Dobrzycki — historia sztuki, Adam Polewka — marksizm... Trafiła pod opiekę prof. Jerzego Bandury. On ją rozpalił do rzeźby, wprowadził w tajniki, jakich nie mogła zrozumieć, będąc małą dziewczynką i podglądając pracę ojca. Szło jej dobrze. Skończyła terminowo. Poznała przyszłego męża i niedługo potem nosiła nazwisko Bukowiecka. Ale małżeńskie szczęście trwało tylko pięć lat. Jan Bukowiecki — technik-metalurg z HIL, entuzjasta sztuki, jej pierwszy najzyczliwszy, ale surowy krytyk, zmarł w grudniu 1960 r. Była wtedy w ciąży przy drugim dziecku. Oba sama wychowywała. Znowu nadeszły ciężkie lata samotnych zmagających się z ciężkim życiem. Ale rzeźbiła i kuła w kamieniu. To dawało jej dużo więcej satysfakcji niż lepsze, typowe kobiece roboty.

Pytam, czy rzeźbi w drzewie? — Owszem, ale niechętnie. Wyrażam zachwyt kompozycją „Matka i dzieci” z ogródka zabaw dziecięcych na Os. Kolorowym. Mówię o wielofunkcyjności tej rzeźby, że uczy dzieci harmonii i wdzięku, że pozwala się wieszać na rękach, że zwróconymi do dzieci twarzami zachęca do zabawy, uczy szacunku i wdzięczności dla matki. Zapytuję o pracę nad rzeźbą, o etapy jej powstawania. A więc najpierw szereg szkiców ołówkiem potem plastyczne szkice w pastelinie o wysokości 70 cm, następnie wybór modelu i zrobienie w skali 1:1 konstrukcji z drutu i drewna, obrzucenie gliną. I wreszcie przekucie w kamień, przy równoczesnych robotach mu-



rzeźbiarskich, zbrojeniowych i żelbetonowych, by kamień mógł wytrzymać i warunki atmosferyczne i... kontakt z ciałem. Rzeźba powstaje więc w ciągu dwu lat w pełnym cyklu twórczym — od szkicu do realizacji, co autorka uważa jako czasowy sukces. Nie lubi być na odsłonięciu rzeźby — „Nigdy nie uświadczam zadowolenia z pracy, a zawsze wcześniej czy później dostrzegam błędy.”

Prace rzeźbiarskie na Os. Kolorowym — „Matka z dziećmi”, „Miś z piłką”, „Cielaczek” nie wyczerują listy kompozycji W. Bukowieckiej dla Nowej Huty. To przecież jej projektu i wykonawstwa jest popiersie mjra Henryka Sucharskiego w Izbie Pamięci — Harcówce w Zespole Szkół Gastronomicznych na Os. Złoty Jesieni, tablica Małgorzaty Fornalskiej (1972) w Szkole Podstawowej nr 98 na Wzgórzach Krzesławickich, i popiersie Jana Kochanowskiego (1968) w Szkole nr 85 na Os. Stalowym, wreszcie aranżacja wnętrza i wykonanie poszczególnych eksponatów w Izbie Pamięci Komendy Dzielnicy MO na Os. Zgodny. Obecnie, gdy uda jej się wybudować pracownię, pragnie opracować serię sportowców i tancerzy, jako, że fascynuje ją zawsze ruch i harmonia ludzkiego ciała. Jako etatową artystkę HIL projektowała i przygotowywała wiele dekoracji na konferencje, sympozja i bale. Gdy zapytuję czym artystyka została udekorowana za swoją ponad 20-letnią pracę w Nowej Hucie, odpowiada że nie zabiega, że nie czuje się godna, że satysfakcję dają jej prace lubiane przez ludzi, zdrowe ręce i wspaniałe tworzywo — beton!

Prace rzeźbiarskie na Os. Kolorowym — „Matka z dziećmi”, „Miś z piłką”, „Cielaczek” nie wyczerują listy kompozycji W. Bukowieckiej dla Nowej Huty. To przecież jej projektu i wykonawstwa jest popiersie mjra Henryka Sucharskiego w Izbie Pamięci — Harcówce w Zespole Szkół Gastronomicznych na Os. Złoty Jesieni, tablica Małgorzaty Fornalskiej (1972) w Szkole Podstawowej nr 98 na Wzgórzach Krzesławickich, i popiersie Jana Kochanowskiego (1968) w Szkole nr 85 na Os. Stalowym, wreszcie aranżacja wnętrza i wykonanie poszczególnych eksponatów w Izbie Pamięci Komendy Dzielnicy MO na Os. Zgodny. Obecnie, gdy uda jej się wybudować pracownię, pragnie opracować serię sportowców i tancerzy, jako, że fascynuje ją zawsze ruch i harmonia ludzkiego ciała. Jako etatową artystkę HIL projektowała i przygotowywała wiele dekoracji na konferencje, sympozja i bale. Gdy zapytuję czym artystyka została udekorowana za swoją ponad 20-letnią pracę w Nowej Hucie, odpowiada że nie zabiega, że nie czuje się godna, że satysfakcję dają jej prace lubiane przez ludzi, zdrowe ręce i wspaniałe tworzywo — beton!

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

NIC O NAS — BEZ NAS

tutowych, zgłosił potrzebę dokonania rzetelnej analizy i oceny warunków życia i pracy całej młodzieży pracującej. Uznano też za konieczne włączenie Związku w proces demokratyzacji życia społecznego w Polsce zapowiedziany na IV Plenum KC PZPR. Zwrócono także uwagę na potrzebę zmiany stylu i metod działania wszystkich instancji i kół ZSMP.

wielu programów działania do aktualnej sytuacji i świadomości młodych ludzi. Zachodzi więc potrzeba poważnego zastanowienia się nad przyczynami zaistniałej sytuacji w ZSMP.

W czasie wspomnianej narady padło szereg istotnych stwierdzeń. A więc nie zawsze wysłuchiwało do końca tego, o czym mówią ludzie młodzi; często brakowało samodzielności przy podejmowaniu decyzji. „Płodzone” ko-

stawiony w hierarchii zakładu bądź wydziału.

Nie mieli też działacze organizacji młodzieżowej istotnego wpływu na decyzje typu socjalnego. W Nowej Hucie zaniedbania w tym względzie są szczególnie widoczne. Spotkałem się też z krytycznymi opiniami o samych działaczach. W tym względzie nie można absolutnie uciekać się do sądów generalnych. Zdarzały się jednak indywidualne przykłady, że reprezentant młodzieży dbał raczej o interesy własne niż tych, których został zobowiązany reprezentować.

Czeka nas więc w Związku poważna dyskusja o sposobach zmiany stylu pracy, o postawach ideowych i moralnych ludzi noszących legitymację ZSMP. Głębokie procesy społeczne dokonywane są w kraju nie mogą przecież przebiegać w nieobecności ludzi młodych.

MIECZYSLAW GIL

Nie ma w Nowej Hucie zbyt wielu miejsc, gdzie młodzież mogłaby posłuchać godzinie muzyki. Jedyne studenckie klub FAMA organizuje systematycznie koncerty, zaprasza jazzmanów i ciekawsze zespoły rozrywkowe.

W pozostałych klubach i Domach Kultury jest muzyka sprawowana do okazjonalnych występów zespołów i wokalistów, niezbyt często słychać. Dlaczego tak się dzieje? Czy inne kluby nie stać na pracę z młodzieżą uścisła od strony upowszechniania kultury muzycznej? Przeciętny maturzysta nie ma pojęcia w jakiej epoce mógł żyć Vivaldi czy Grieg. W szkole wychowanie muzyczne było i chyba jest nadal traktowane gorzej, nauczyciele posiadający do dyspozycji takie pomoce jak trójkąt, flet prosty czy cymbalki, nie mają szans zainteresowania uczniów muzyką, porostaje im obrażać się na uczniów, gdy ci nazywają zajęcia „spiewem”. Całkiem możliwe, że wraz z rozwojem środków audytywnych ta sytuacja zmieni się, lecz zapewne nie na tyle, by nie zostało już nic do zrobienia. Wiedza muzyczna młodzieży bardzo często zaczyna się i kończy na aktualnych hitach dyskotekowych. Ludzie ci potrafią bardzo często odróżnić od siebie dwa identycznie brzmiące dyskotekowe zespoły. Nie potrafią odróżnić jednak Czajkowskiego od Bacha.

Podobnie rzecz się ma z muzyką jazzową. Okazuje się, że jeszcze jazz tradycyjny jest „traktowany” przez tzw. ogół. Natomiast muzyka lat 50 i 60 a więc Parker, Davis, Coltrane są już „za trudni”. Tak że jest za znajomością klasyków, więc o awangardzie nie ma co wspominać.

Co jest grane?

Sądę, że można znaleźć wyjście z tej sytuacji. Potrzebne są dwie rzeczy — dobra wola i pieniądze. Istnieją w naszym kraju kluby hi-fi, organizatorom, których należałoby się podziękować. Być może od tych klubów zaczęnie się poprawa kultury muzycznej naszego społeczeństwa. Wyposażenie przeciętnego klubu w naszym mieście sprowadza się do magnetofonu ZK 120 lub 140, gramofonu Mister Hit i wzmacniacza Regent! Na takim sprzęcie nie można nic zrobić. Do pracy, która ma przynieść konkretne efekty potrzebny jest sprzęt wysokiej klasy, a o taki jest bardzo trudno. Kluby w końcu posiadają sprzęt audytywny na dodatek sprawny więc, według wielu, kupowanie nowego i drogiego sprzętu wydaje się zbędne. A kiedy uda się przekonać tych, którzy mogą dać pieniądze na zakup, że takie wydatki są konieczne okazuje się, że sklepy mają zapasy sprzedawania — dobrego sprzętu instytucjom — potrzebna jest zgoda Prezydenta Miasta. Zrozumiałe jest to jeżeli kierownik sklepu jarmazowego chciałby kupić do swojego biura sprzęt za 100.000 zł, ale zakazy dla Domów Kultury to chyba pomyłka.

W rezultacie młody człowiek nie przyjdzie na nawet najciekawszą imprezę muzyczną, która opiera się o słyszący sprzęt. Woli on posłuchać muzyki w domu na swojej Elizabecie. Pieniądże na kulturę powinny być zawsze. Przecież zakup najlepszego sprzętu przez Dom Kultury Kombinatu HIL nie powinien przedstawiać żadnych trudności — ma ta placówka potężnego mecenasa 40.000 złotych! Moim zdaniem w takich klubach jak KUZNIA czy Klub Młodych ZSMP powinien być komplet sprzętu hi-fi tzn. 2 gramofony, typu Daniel, 3 magnetofony typu Koncert, 2 magnetofony typu Marcin, Magnetowid, 2 wzmacniacze 50 i 100 W, kilka mikrofonów typu mdu 29, kilka zestawów odpowiadających szaf głośnikowych, taśmoteka, płytoteka.

Dom Kultury powinien mieć możliwość dokonywania zakupów płyt w komisach, od osób prywatnych, do chwili, gdy Polskie Nagrania nie zaczęła produkować płyt nadających się do odsłuchu. Dopiero na tej bazie można rozpocząć pracę. Wydane pieniądze zaprezentują — będziemy mieli kulturalniejszą załogę, kulturalniejszą młodzież i prawdziwą satysfakcję. (m)

25 lat Domu Kultury Kombinatu Huta im. Lenina

„Od dzidziusia do dziadziusia”

Tym nieco może szokującym tytułem można by najkrócej określić charakter działalności najbardziej reprezentacyjnego wśród klubów Domu Kultury HIL, ostatnio zdobywającego też dzięki Teatrykowi ABC największe laury — Klubu „Kuźnia” z osiedla Złoty Wiek.

W programie Domu Kultury, obchodzącego w tym roku jubileusz 25-lecia istnienia, wiele miejsca zajmują sprawy rodziny. Znamy wszyscy koncerty rodzin muzykujących, szczególnie zaś lubianą rodzinę Nowaków, bierzemy udział w konkursach rodzinnych w ramach Turnieju Kulturalnych.

Najwięcej propozycji przygotowuje jednak zawsze Klub „Kuźnia”. Usytuowany niemal w centrum zespołu osiedli mistrzejowickich zamieszkałych przez tysiące najczęściej młodych rodzin tworzy program dla dzieci i rodziców. Oto co możemy zaproponować w obecnie rozpoczynającym się sezonie kulturalnym.

Zacznijmy od wspomnianego Teatryku ABC. Założony i prowadzony od dwóch lat przez Jerzego Ridana, wieloletniego instruktora Domu Kultury HIL, absolwenta reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi, zdobył już wiele znaczących nagród (pisaliśmy niedawno o tym w „Głosie”). Obecnie skupiając blisko 30 dzieci w wieku od 6 do 11 lat przygotowuje kolejny spektakl „Entliczek — Pentliczek”. Premiera przewidziana jest na styczeń.

Podobnie jak w ubiegłym roku prowadzony będzie cykl imprez dla dzieci „Opowiem Ci bajkę”, a także „Niedziela z bajką” czyli projekcje bajek filmowych i spektakle teatrów lalki i maski. Młodzież, Klub „Kuźnia” zaprasza do Klubu Fotograficznego (od 1. X.) gdzie można korzystać z ciemni i sprzętu fotograficznego, a także do modelarni lotniczej gdzie pod fachowym okiem Andrzeja Sobotty budować można modele samolotów sterowanych radiem. 15. IX. o godzinie 18.00 nastąpi otwarcie wystawy modeli latających wykonanych w ubiegłym sezo-

nie, a także przyjmowane będą zapisy nowych członków.

Z myślą głównie o paniach (niezależnie od wieku) zorganizowano pracownię tkactwa i haftu. Pierwsze zajęcia odbędą się 11. IX. o godzinie 18.00.

Nie zapomniano również o seniorach. Z myślą o nich przygotowano cykl imprez mających charakter towarzyski i rozrywkowy, wycieczki, spektakle i inne atrakcyjne formy spędzenia wolnego czasu.

Dyskusyjny Klub Filmowy pracu-



jący w sekcjach dla młodzieży i dla dorosłych wznawia projekcje filmów znanych i znaczących już od paździenika.

W każdy czwartek zaś o godzinie 17.00 tradycyjnie odbywać się będą rozgrywki brydżowe prowadzone przez inż. Adama Piławskiego o tytuł najlepszego gracza sezonu 1980/81, a 10. IX. o godzinie 17.00 nastąpi inauguracja rozgrywek szachowych.

W Galerii „M” podobnie jak w latach ubiegłych prezentowane będzie malarstwo, grafika, tkaniny, sztuka użytkowa i fotografia.

Ponadto korzystać można w Klubie „Kuźnia” z biblioteki i czytelni (otwarte we wtorki, czwartki i piątki od godz. 15.00 do 19.00), sali telewizyjnej, kawiarni i sali bilardowej (jedyną w Nowej Hucie!).

Z ciekawszych imprez jakie przygotowuje Klub w bieżącym sezonie warto wymienić „Pożegnane Choinek”, III Nowohucki Przegląd Kapel Podwórkowych oraz dwa nowe cykle „Bliższe spotkania i stopnia” i „Klub Podróżujących Hutników”.

21. IX. o godzinie 19.00 odbędzie się przed Klubem „Kuźnia” widowisko plenerowe „SERCE ROŚCIE” w którym udział wezmą zespoły artystyczne Klubu „Kuźnia”, Domu Kultury Dzieci i Młodzieży z os. Tysiąclecia, Zespół

Muzyki Dawnej z Wisniewca, Zespół Staropolszczyzny z Nowego Sącza oraz uczniowie szkół podstawowych i średnich z Nowej Huty. Przewidziano udział ok. 300 wykonawców. Do udziału w imprezach i pracy w sekcjach zainteresowani zapraszają Alina Walczewska (kierownik Klubu), Małgorzata Czajkowska i Barbara Frydecka (instruktorki).

Przypominamy adres: Klub „KUZNIA” DKK HIL, Os. Złoty Wiek 14, tel. 808-86.

KRZYSZTOF BANASIK

HUMOR

i satyra

MYŚLI

Majtek i admirał są równi wobec prawa. W szalupie.

Dobrym nauczycielem można być przez kilka lat. Później nawet najlepszych zjada rutyna.

Najłatwiej złądzić w lesie drogowskazów.

Dyrektorski żywot jest trudny, zwłaszcza dla tych, którzy przypadkowo nimi zostali.

ZB. HOLODIUK

FRASZKI

NIEZWYKŁA PRZESZKODA

Daremnie usiłowałem tknąć jej mini ust na przeszkodzie stał makiel biust

PIRACI

Ogniś groźni na bezkresnych wodach dziś, na zatłoczonych drogach



Rys. J. DYNDĄ

PROZAICZNE UWAGI

Jeśli chce się psa uderzyć, to i czas się znajdzie.

Cel uświęca środki antykoncepcyjne.

Mądrej głowie dość jedna żona.

Podróże poslubne pozwalają na wiele ciekawych odkryć.

Są czasem ludzie aż tak prostolinijni, że nie zbaczą z obranej drogi nawet wtedy, gdy mijają się z celem.

Walki z nalogiem palenia nie da się od fajkować.

Ziarnko piasku czasem najbardziej w oczy się rzuca.

Nie rób wiatru tylko po to, aby roziać wątpliwości.

Władz umysłowych się nie wybiera.

Chrońmy zabytki przed odbudową.

Czego człowiek nie przeżyje, tego innym nie przebaczy.

Przymiotniki nie zawsze odpowiadają przymiotom.

Od diabła także wymaga się poświęcenia.

Podając rękę — nie podstawiaj nogi.

Narzekać także można na medal.

Młodość ma swoje prawa — nie mogą być one jednak sprzeczne z prawem.

Można płakać ze śmiechu, ale nie wolno śmiać się z płaczu.

Płotki są szczególnym rodzajem więzi.

Ścisły umysł nie ma nic wspólnego z ciasną głową.

Kobiety dzielą się na grzechu warte i diabła warte.

Łatwiej strofować poetów niż strofy układać.

JERZY LESZCZYŃSKI



Rys. J. DYNDĄ

RIBY, DZIECI ITP...

Ci, którzy głosu nie mają mogą we własnej obronie jedynie... stawac okoniem.

O JEDNEJ

Każdą kolejną jej napość coraz to inny zna gość

WARTOŚĆ STAŁA

Wszystko nam się z wiekiem zmienia — oprócz daty urodzenia.

Okazuje się, że przez 50 lat pobierałem gaz nielegalnie, ponieważ dopiero 30 sierpnia br. otrzymałem do podpisania „umowę” — zgłoszenie o dostarczenie paltu gazowych dla celów gospodarstwa domowego”.

Nie wiadomo właściwie o co chodzi. Zakład Gazowniczy w Krakowie, z filią w Nowej Hucie, os. Kolorowe 10, tak mianowicie sformułował „umowę”, że nie z niej absolutnie nie wynika. Jest na ten przykład powiedziane, że odbiorca prost o dostarczenie gazu, ale z wyjątkiem ogrzewania takich urządzeń, jak kuchnia 4-palnikowa z piekarnikiem, kuchnia gazowa dwu lub trzy palnikowa, piec kapielowy, terma oraz taboret (?). Wynika z powyższego, że gaz można używać do wszelkich innych celów. Przepraszam bardzo, do jakich?

Jak długo żyje, gaz był mi potrzebny głównie do pieca gazowego w kuchni oraz pieca łazienkowego. Jeżeli te urządzenia wylacza się — mam nadzieję, że po prostu przez niefortunne sformułowanie „Umowy” — to

Dali gazu!

do czego mam używać gaz? Może do dodania sobie gazu, w razie braku czegoś mocniejszego w butelce? Może do wytrucia mrówek faraona, lub w przypadku szczególnej frustracji — do unicestwienia domowników?

Wzór umowy — zgłoszenia nie może być w żadnym przypadku wzorem jasnego formułowania myśli, choć z pewnością trudziło się nad nim wielu „fachowców”. Może natomiast wyeliminować mnie z gromady legalnych odbiorców gazu, jeżeli tej arcywładnej umowy nie podpiszę do dni siedmiu. Ten termin też nie jest całkowicie jasny, ponieważ na drugim, załączonym do umowy druczku jest napisane wyraźnie: „wypełnioną i podpisaną umowę zwrócić do dni czterdziestu”.

W swojej świętej naiwności wydało mi się dotychczas, że otrzymanie mieszkania równoznaczne jest z zapewnieniem dostarczenia prądu i ga-

zu dla potrzeb domowych. Niestety, nie bardziej błędnego. Mamy w kraju tak wielkie zapasy papieru, że trzeba go wykorzystać i na czterech stronach wypisywać bzdury dotyczące używania gazu, stwarzając nieistniejący problem.

Włosy się jeżą ze strachu, gdy czytamy punkty odnoszące się do czyhających na mnie ze złością „niebezpieczeństw”. Okazuje się bowiem, że w każdej chwili grozi mi wybuch, chociaż to nie ja instaluję sobie urządzenia gazowe, lecz powołani do tych szczytnych celów specje.

I pomyśleć, że przez tyle lat zapalałem gaz po prostu zapalną czy zapalniczką, nie zdając sobie sprawy z tego, iż obsługa urządzeń gazowych, to sprawa wielce skomplikowana i wymagająca specjalnych studiów toastem-cowej instrukcji „zabawionej” do umowy — zgłoszenia.

Czy pracownicy Zakładu Gazowniczego naprawdę nie mają nic lepszego do roboty, poza pouczeniem swych odbiorców o sprawach oczywistych? (r)



Rys. J. Witkowski



Józef B. jest właścicielem „wartburga” i jak na przyzwyczajonego właściciela przyto po kilku latach eksploatacji postanowił poddać wóz gruntownej konserwacji. Józef B. nie miał jednak zauszania do prywatnych i uspołecznionych specjalistycznych zakładów więc zamierzał dokonać staownego zabezpieczenia samochodu własnym sumptem. Zorganizował odpowiednio farby i lakiery, a potem prace powierzył całkiem młodym ludziom.

Józef A. i Wiesław K. chętnie przystali na propozycję właściciela samochodu. Przez kolejne popołudnia samotnie pracowali w garażu. Ich zabiegi doglądał Józef B. i był zadowolony z wysiłku chłopców. W końcu gdy lakiery i farby już wyschły zapłacił wykonawcom. Otrzymali po 1.600 zł.

Zakończenie roboty chłopcy postanowili odpowiednio uczcić. Uczczenie to zrozumieli jednak po swojemu. Poszli więc do najbliższego sklepu i zakupili kilka butelek wódki tudzież imponującą baterię butelek piwa. Nie byli egoistami i na ochlaj zaprosili dwóch kumpi. Pora była letnia, świeciło słońce toteż alkoholowa libacja odbywała się w plenerze.

Może z tego picia, nawet to nadmiarze, nie wynikało by jeszcze nic złego gdyby nie fakt, że 18-letni Józef A. pod wpły-

wem alkoholu poczuł wole działania. Działania takiego prawdziwego — czyli męskiego. Męskość ostemnastołatkowi kojarzyła się zaś przede wszystkim z prowadzeniem samochodu...

Nie przejmował się tym, że nie posiada prawa jazdy, nie uwzględnił również faktu, iż jest pijany. Wrocił więc do garażu i bez zgody właściciela uruchomił samochód. Kumpie widząc wyczyny Józefa A. zostali zatrzymani.

Kronika sądowa

Kłopoty

„Wartburgiem”...

W czasie dochodzenia okazało się, że chłopiec cieszył się do tej pory jak najlepszą opinią, pracował, nie był karany. Te istotne okoliczności uwzględnił w swoim wyroku Sąd Rejonowy dla dzielnic Kraków — Nowa Huta. Józef A. skazany został bowiem na rok i 6 miesięcy ograniczenia wolności, a to ograniczenie polegać będzie na obowiązkach pracowania każdego miesiąca nieopłaconie 20 godzin na cele publiczne. Srogi są natomiast konsekwencje finansowe pi-jackiej jazdy. Józef A. zapłaci bowiem 3 tys. opłaty sądowej i 100 zł kosztów postępowania, ścigać go będzie także PZU, które domagać się będzie zwrotu wypłaconego Józefowi B. odszkodowania. Wy-sokość tego ostatniego sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przez najbliższy okres więc Józef A. ciężko będzie musiał pracować by opłacić koszty kilku minut rozkoszowania się jazdą cudzym samochodem...

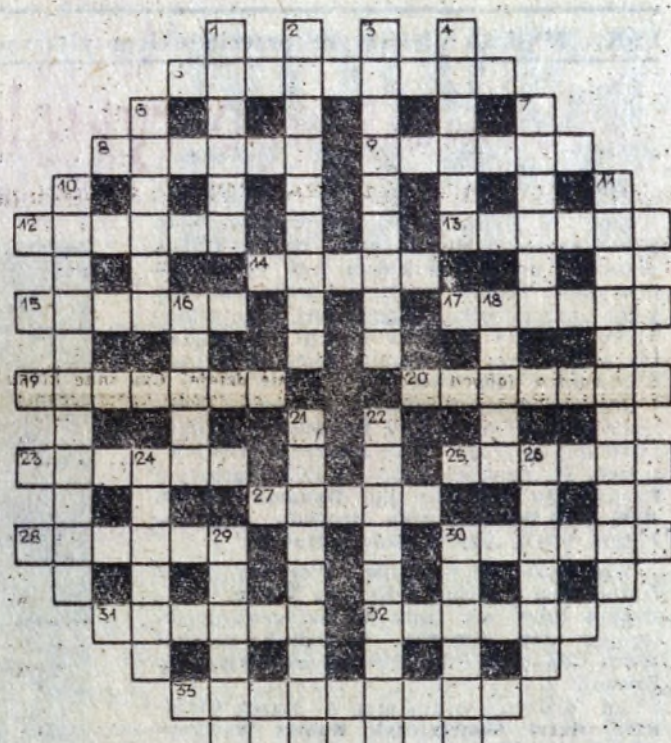
Jak łatwo można było to przewidzieć, opętancza jazda wcześniej czy później zakończyła się musiała katastrofą. Rzeczywiście, na jednym z zakrętów Józef A. stracił panowanie nad kierownicą, samochód przekoziołkował i stoczył się do ro-

wu. Szczęśliwym trafem nieodpowiedzialnemu kierowcy nic się nie stało. Samochód był jednak rozbity. Widząc pokiereszowanego „wartburga” Józef A. zbiegł z miejsca wypadku.

Rzecz jasna dla Milicji ustalenie, kto zabrał wóz i kto go następnie rozbil nie nastąpiło specjalnych trudności. Józef A. został zatrzymany.

W czasie dochodzenia okazało się, że chłopiec cieszył się do tej pory jak najlepszą opinią, pracował, nie był karany. Te istotne okoliczności uwzględnił w swoim wyroku Sąd Rejonowy dla dzielnic Kraków — Nowa Huta. Józef A. skazany został bowiem na rok i 6 miesięcy ograniczenia wolności, a to ograniczenie polegać będzie na obowiązkach pracowania każdego miesiąca nieopłaconie 20 godzin na cele publiczne. Srogi są natomiast konsekwencje finansowe pi-jackiej jazdy. Józef A. zapłaci bowiem 3 tys. opłaty sądowej i 100 zł kosztów postępowania, ścigać go będzie także PZU, które domagać się będzie zwrotu wypłaconego Józefowi B. odszkodowania. Wy-sokość tego ostatniego sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przez najbliższy okres więc Józef A. ciężko będzie musiał pracować by opłacić koszty kilku minut rozkoszowania się jazdą cudzym samochodem...

HANDEREK



Podziękowania: 5. wstęp, którego nikt nie czyta, 8. miasto w Czechosłowacji (węgiel, hutnictwo, przemysł maszynowy), 9. sportowca uczy, 12. dziś Iran, 13. wiersz początkowy nowego ustępu, 14. szajka, 15. miara rytmiczna, na której opiera się budowa taktu, 17. szpic białej broni, 19. dziedziczne podłoże organizmu; zespół cech dziedzicznych, 20. ozdoba kobieca (często drogocenna), 23. 25. uczniowska bumelka, 27. święty, który zabił smoka, 28. odpoczynek poobiedni, 30. może być chemiczne, na sucho lub tradycyjne, 31. tam była pierwsza bitwa 1 Dywizji Piechoty (12-13, 10, 43), 32. kartoflana, 33. kwiatek z harcerskiej piołenki.

Pionowo: 1. do ust kobiecych, 2. coś do picia, 3. miasto w Holandii, 4. ma knot, 6. album na znaczki, 7. dawna nazwa krajów nad M. Śródziemnym na wschód od Włoch, 10. zwyrodnienie, wyrodzenie się, 11. tnie słońce na drobne kawałki, 16. kąpielisko i port rybacki nad Bałtykiem, 18. meczące widziadło senne, 21. żona cietrzewia, 22. rzecz, 24. łącznik przyciskowy, 26. dobra okazja, 29. zwrot na zobowiązaniach płatniczych, oznaczający ich płatność niezwłocznie za okazaniem, 30. ciastka na tłusty czwartek.

Wśród czytelników, którzy do dnia 11 bm. nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 35

Podziękowania: 5. marszruta, 8. Dniepr, 9. Tondos, 12. krawał, 13. kopiał, 14. dyszał, 15. ogląda, 17. lustro, 19. odrzwia, 20. miedona, 23. bielak, 25. bociek, 27. astma, 28. utopia, 30. kranik, 31. buława, 32. insula, 33. miliefant.

Pionowo: 1. lament, 2. ostrężyna, 3. prztyczek, 4. steńik, 6. znawca, 7. Dorpat, 10. brygadysta, 11. zaludnienie, 16. dawka, 18. Rodło, 21. Hiszpania, 23. admonicja, 24. lapsus, 26. czaplę, 29. awaria, 30. Kasina.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 31 WYLOSOWALI:

- 1. Tadeusz Duduś 31-064 Kraków os. Krakowiaków 30.5.
- 2. Stefan Krzemień 30-318 Kraków ul. Bałuckiego 5A.11.
- 3. Franciszek Mistak 31-051 Kraków ul. Berka Joselewicza 20.3.

Uwaga: nagrody wysyłamy poeztą!

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 416-66, 498-66, 195-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne. RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Zdanowska i Lubas wicemistrzami Polski

Srebrny start lekkoatletów

Podczas zakończonych w Łodzi lekkoatletycznych mistrzostw Polski ekipa Hutnika zdobyła dwa srebrne medale. **Beata Zdanowska** w siedmioboju 5280 pkt i **Andrzej Lubas** na 110 ppi 14,20 s.

Z pozostałych członków ekipy najlepiej wypadli: **Janina Kosiba** dwukrotnie 4 miejsce — w kuli 14,83 m i w dysku 51,62 m. Piąte miejsca zajęli: **Barbara Zgadzaj** na 200 m 25,15 s, **Aniela Wacławikowa** w oszczepie 48,80 m i **Jerzy Kaduszkiewicz** w trójskoku 15,83 m.

Szóste miejsce **Stanisław Zaba** w oszczepie 76,60 m, a siódme **Janusz Banaś** w skoku w dal 7,53 m.

W ogólnej punktacji prowadzonej nieoficjalnie drużyna Hutnika zajęła 11 miejsce.

Dwa zdania o medalistach:

Beata Zdanowska była najmłodszą uczestniczką startującą w 7 boju. Pierwszy start 20 letniej wychowanki trenera **Ireneusza Krawciewicza** w mistrzostwach Polski potwierdził duże możliwości krakowskiej wieloboistki.

Andrzej Lubas, absolwent Politechniki Krakowskiej, a obecnie student Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu stanął na podium po 12 latach biegania w barwach Hutnika. Jest on wychowankiem trenera **Cezarego Kuleszyńskiego**.

Na wszystkie wyniki trzeba patrzeć przez pryzmat trudnych warunków atmosferycznych w jakich odbywały się zawody. (lr)

Zaskakujące zwycięstwo piłkarzy Hutnika na inaugurację II ligowych rozgrywek

Rzucili „pasiaków” na kolana

Cracovia — Hutnik
1:3 (0:2)

0:1 Bargiel 12 min
0:2 Stokłosa 19 min
0:3 Tyrka 83 min
1:3 Błachno 90 min

Hutnik: Kocoń, Kil, Wiącek, Kruszek, Karas, Bargiel, Sysło, Stokłosa, Tyrka, Przybyłowski, Orzel (63 min Filosek).

Surowej lekcji pokory udzieliłi piłkarzom Cracovii, manifestującym swe I ligowe aspiracje, zawodnicy z Suchych Stawów. Tak rozsądnej taktyki nie spotyka się często. Gdyby umiejętności techniczne i warunki fizyczne piłkarzy Hutnika były równie duże jak ich mądrość w grze z „pasiakami” wówczas derby krakowskie odbywałyby się też przy Błoniach, ale piętro wyżej na stadionie Wisły. Jedyną bramkę dla gospodarzy strzelił były zawodnik Hutnika Błachno. Zwycięstwo jest tym cenniejsze, że przeciw trener Zenon Baran wystawił do meczu skład bez 5 podstawowych zawodników (kontuzje).

Poskromienie „pasów” było równocześnie najlepszym zaproszeniem jakie mogli wysłać hutnicy do kibiców przed meczem z Radomiakiem — 7. IX godz. 17,00 stadion Hutnika.



Fragment meczu w którymatakowała Cracovia, a bramki strzelał Hutnik.

Fot. WIESŁAW KSIĄZEK

CSKA Moskwa pierwszym przeciwnikiem piłkarzy ręcznych Hutnika Kraków w Pucharze Europy.

Mocniejszego rywala nie mógł los zestać

Pech! W Pucharze Europy przeciwnikiem piłkarzy ręcznych Hutnika będzie CSKA Moskwa, drużyna w której gra aż 6 olimpijczyków. Trudno wyobrazić sobie mocniejszego przeciwnika. Czekaj nas więc widowisko jakiego Kraków jeszcze nie oglądał. Pierwszy mecz rozegrany zostanie w październiku w Krakowie.

Obecnie drużyna Hutnika ćwiczy w Puławach pod okiem trenera **Boguchwała Fulary** i współpracującego z nim **Andrzeja Wiśniewskiego**. Po powrocie (12—14. IX.) turniej o Puchar ZBoWiD startują: **Dynamo Berlin**, **BSG ZAB Dessau** (obie drużyny grają w I lidze NRD), **AZS Kraków** i **Hutnik**.

Liga rusza 20 września. Pierwszy mecz Hutnik gra u siebie z Koroną Kielce. Niestety w lidze nie zagra już najlepszy polski technik **Jan Gmyrek**. Zawodnik uzyskał zgodę Związku Piłki Ręcznej na wyjazd do Szwecji.

Skład drużyny: bramkarze — **Marek Ciałowicz**, **Marek Gonciarezyk**, **Robert Wasilewski** i **Roman Przeniosło**; zawodnicy w polu — **Marek Ostrowski**, **Zbigniew Gawlik**, **Jerzy Jasiówka**, **Zbigniew Tomaszewski**, **Mieczysław Migas** (kapitan), **Marek Pawłowski**, **Jan Koziel**, **Józef Przybyło**, **Alfred Kaluziński**, **Jerzy Garpiel**, **Władysław Rogóż** i **Robert Skalski**.

Trwają natomiast rozmowy w sprawie pozyskania **Andrzeja Pajączkowskiego** z Cracovii i **Zbigniewa Figla** z AZS Kraków.

W ubiegłym sezonie Hutnik po raz drugi wywalczył tytuł mistrza Polski. Mamy nadzieję, że i w tym sezonie drużyna krakowska nie będzie miała sobie równych na krajowych parkietach i po raz trzeci sięgnie po mistrzowski laur.



Hutnik gościł zachodniemiecką drużynę Eintracht Kassel. Dwa sparingi zakończyły się wyrazistymi zwycięstwami gospodarzy 24:13 i 28:15. W drużynie krakowskiej wystąpiło kilku młodych zawodników, którzy dopiero od niedawna ćwiczą z pierwszym zespołem. Strzela jeden z nich **K. Gawlik**.

Fot. WIESŁAW KSIĄZEK

Atutami uroda i ambicja

Sympatyczne piłkarki ręczne z MKS Krakus, II ligowy beniaminek, bardzo solidnie przygotowują się do rozgrywek. Niestety ze składu, który wywalczył awans ubyły **Beata Golik** i **Malgorzata Lapińska**. Jakkolwiek odejście Lapińskiej do AZS Kraków jest uzasadnione, gdyż zawodniczka zdała na studia to decyzja Golik o przejściu do Cracovii zaszokowała wszystkich. Golik była czołową zawodniczką i lukę po niej trudno będzie wypełnić.

Przed rozgrywkami trener **Zbigniew Kobylarz** dysponuje 14 bardzo młodymi zawodniczkami. W bramce: **Iwona Mazierowska** i **Doroła Sikorska**. W polu: **Doroła Soroczyńska**, **Ewa Tyka**, **Mariola Ogońska** (kapitan), **Renata Oliwa**, **Genowefa Gorzkowska**, **Gracyna Bak**, **Anna Smolucha**, **Elżbieta Krupa**, **Elżbieta Mazurek**, **Ewa Jaworowska**, **Ewa Krzysiak**. Kierownikiem sekcji jest **Zdzisław Soroczyński**, kierownikiem drużyny **Bogdan Soroczyński**.

Wszystkie zawodniczki są jeszcze juniorkami, wszystkie chodzą do szkół średnich i wszystkie po raz pierwszy zagrają w II lidze. Mimo osłabienia dziarsko odpowiadają, że udowodnią iż stać je na dobre gre. Serdecznie ambitnym dziełwczetom tego życzymy, tym bardziej, że jest to zespół prawdziwie amatorski. Realnie oceniając, szanse drużyny na zajęcie dobrego miejsca w tabeli są znikome. Utrzymanie w II lidze będzie sukcesem. Nie byłoby takich zmartwień, gdyby o miejscu decydowała uroda, ale niestety.

Rywalami Krakusa będą: **AZS Kraków**, **AZS Katowice**, **Sońnica Gliwice**, **Budowlani Kielce**, **JKS Jarosław**, **Szombierki Bytom** i **Zgoda Bielszewe**. Z ligi spadają dwa zespoły, jeden awansuje do ekstraklasy.

LESZEK RAFALSKI

KARATE!

Sekcja KARATE — DO KYOKUSHINKAI przy Zarządzie Międzyzakładowym ZSMP ZBP „Budostal” ogłasza nabór na rok treningowy 1980—1981. Informacji udziela i prowadzi zapisy Zarząd Międzyzakładowy, tel: 423-37, 57-50.

TURYSTYKA I REKREACJA

28 BM. AKCJA „CZyste Góry”

Obecny rok został ogłoszony „Rokiem Kultury Turystycznej PTTK”. Wiąże się z tym jak najbardziej sprawa czystości naszych gór. Przed dwoma laty tygodnik „Przekrój” zainicjował akcję „Czyste Góry”, która odbiła się szerokim echem w całym polskim społeczeństwie. Akcja ta staje się już powolną tradycją naszych turystów.

Również w bieżącym roku cała Polska sprzątać będzie poszczególne pasma górskie. Ustalony został jeden termin przeprowadzenia tej ważnej akcji, jest nim niedziela 28 września. Krakowowi przypadły do sprzątnięcia Gorce.

Oddział PTTK Kombinat HIL włącza się oczywiście bardzo aktywnie do tej pozytywnej akcji organizując wyjazd turystów huty na wybraną trasę gorczańską.

Apelujemy do działaczy i członków PTTK w naszej hucie o wzięcie czynnego udziału w dorocznej akcji „Czyste Góry” i wypełnienie ważnego społecznego obowiązku zaangażowania w ochronę środowiska.

Wiodącą rolę w podejmowanej akcji powinni spełniać członkowie „Służby Kultury Szlaku PTTK”. Niewątpliwie nie powinniśmy ograniczać się tylko do usuwania śmieci z gór, lecz propagować wśród turystów zasady kulturalnego zachowywania się na szlaku. Przy okazji warto także pomyśleć i o innych sprawach: zwrócić uwagę na stan oznakowania szlaków, stan ścieżek górskich, wiatrolomy itp. Liczymy na różne inicjatywy z tym związane — komisji, klubów i kół Oddziału PTTK HIL.

Byłoby również wskazane, ażeby nasze zloty wydziałowe (akurat odbywa się ich kilka) wprowadziły do swych programów sprawę porządkowania szlaków górskich.

PO RAZ SZESNASTY ZLOT MECHANIKÓW HIL

Rada Zakładowa, Zarząd Zakładowy ZSMP i Koło PTTK Pionu Gł. Mechanika HIL organizują XVI Zlot Mechaników. Impreza ta odbędzie się w terminie od 8 do 14 września na terenie Pogorza Ciężkowickiego z metą w Ciężkowicach (na terenie parku obok „Pogórzanki”). Zlot przystosowany został do ruchu 4-brygadowego. W zlocie mogą uczestniczyć drużyny w składzie od 3 do 8 osób. Zgłoszenia proszę kierować do organizatorów turystyki na poszczególnych zmianach TM oraz do rad wydziałowych (obowiązują karta zgłoszeń).

Oplaty: wpisowe — 50 zł dla niestowarzyszonych, 25 zł dla młodzieży i członków PTTK. W ramach wpisowego uczestnicy Zlotu otrzymują: przejazd na trasę, ubezpieczenie, nocleg, obiad, plaketkę i dyplom uczestnictwa. Można wziąć udział w konkursach z nagrodami jak również zdobyć punkty do GOT.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału pracowników Pionu TM oraz członków rodzin!

O TYTUŁ NAJLEPSZEGO STRZELCA

Tradycyjnie już Zarząd Fabryczny LOK Kombinat HIL organizuje zawody strzeleckie dla uczczenia 36 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Będą to zawody o tytuł najlepszego strzelca oraz najlepszej drużyny Kombinat HIL.

Zawody odbędą się na strzelnicy sportowej w Pleszowie w niedzielę 7 bm. w godzinach od 10 do 15.

Udział biorą trzyosobowe drużyny z poszczególnych wydziałów huty; mogą być dopuszczone drużyny niekompletne jak również uczestnicy indywidualni. Uwaga: każde Koło LOK ma prawo wystawić dowolną ilość drużyn.

Zawody zostaną przeprowadzone w dwóch konkurencjach — broń długa kbks i broń krótka ps-1. O zwycięstwie decydować będą

suma punktów w obydwu konkurencjach.

Na zwycięzców, za trzy pierwsze miejsca, czekają nagrody rzeczowe oraz dyplomy.

ZF LOK serdecznie zaprasza do udziału pracowników huty i członków ich rodzin!

POZDROWIENIA OD PŁETWONURKÓW

Otrzymałmy widokówkę ze Staszowa z pozdrowieniami od Klubu Płetwonurków „Delfin” LOK Kombinat HIL. Klub przebywa w Golejowie na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym.

Dziękujemy za pozdrowienia!

„ORBIS” INFORMUJE

„Orbis” w Nowej Hucie organizuje wycieczkę do Bratysławy i Wiednia w dniach od 30. XI do 4. XII. 80, autokarem z Krakowa, noclegi w Bratysławie i dwa dni pobytu w Wiedniu.

Do ZSRR wycieczkę autokarem, na trasie Lwów — Kijów od 15. IX do 21. IX br.

Ponadto „Orbis” przyjmuje jeszcze zgłoszenia na wczasy do Bułgarii z zakwaterowaniem w hotelach, na przełomie września i października w miejscowościach uzdrowiskowych na wybrzeżu Morza Czarnego.

Informacji udziela „Orbis” w Nowej Hucie tel. 422-31.